

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 26 (879) 26 CZERWCA 1977 R.

2 zł



Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

Rzeczy szlachetne — szlachetnym

„Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie pereł swoich przed wieprze, by ich snadź nie podeptały nogami swymi i obróciwszy się, nie rozszarpały was” (Mt 7, 6).

„A do któregokolwiek miasta wejdziecie, wywiadujcie się, kto by w nim był godzien, i tam pozostańcie aż do swego odejścia. A wchodząc w dom, pozdrówcie go! A jeśliby dom ten był godzien, niech zstąpi nań pokój wasz, a jeśliby nie był godzien, niech pokój wasz wróci do was” (Mt 10, 11—13).

„Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie pereł swoich przed wieprze, by ich snadź nie podeptały nogami swymi i obróciwszy się, nie rozszarpały was” (Mt 7, 6). W życiu tak bywa, że nie wszystko jest dla wszystkich. Tak można by streścić powyższą wypowiedź. Aby jednak autentycznie ją wytłumaczyć, należy wskazać na pochodzenie tego tekstu. Zacniemy od stwierdzenia, że tekst ten w Ewangelii św. Mateusza nie wiąże się z żadną z poprzedzających go i następujących po nim sentencji. Jest to luźna sentencja, samodzielna złota myśl, która nie ma formalnego odpowiednika w żadnej z Ewangelii ani w innych księgach Nowego Testamentu. Sentencja ta należy do tzw. specjalnego dorobku dzisiejszej Ewangelii wg św. Mateusza. Być może, że krążyła ona wśród ludu żydowskiego jako przysłowie utworzone pod wpływem Starego Testamentu, gdzie w Księdze Wyjścia czytamy: „I będą jeść to, co było prześląganem za nich, aby ich uswięcić i oddzielić jako świętych. Nikt zaś z obcych nie będzie tego jadł, gdyż jest to rzecz święta” (Wj 29, 33).

„Rzecz święta” — idzie tu o mięso z barana, złożonego przez Aarona w ofierze za grzechy jego i jego synów. W judaizmie czyli wśród Żydów z okresu po przesiedleniu babilońskim aż do zburzenia świątyni w 70 r. po Chr., za rzecz świętą uważano kraj — Palestynę, Jerozolimę, a przede wszystkim świątynię. Te rzeczy nie były przeznaczone dla wszystkich, tzn. dla obcych i pogan, lecz jedynie dla Izraelitów. W czasach powstawania Nowego Testamentu separatyzm izraelski i fanatyzm faryzejski jeszcze bardziej się nasilił, a wraz z nim idea oddzielenia od pospółstwa rzeczy, przedmiotów i osób o charakterze religijno-narodowym. Tak więc doszliśmy do źródła pochodzenia naszej sentencji, którą jako mądrość życiową w pierwotnych gminach judeo-chrześcijańskich przypisano Jezusowi. Jednakże gminy te uznały ją za własną i posługiwały się nią w nauczaniu, by przy jej pomocy ostrzegać przed lekkomyślnym szafowaniem tym, co gmina uważała za najcenniejsze, najszlachetniejsze.

Pytamy jednak — o co tu chodziło? Jaką świętość miał na myśli Ewangelista, gdy sentencję tę przyjmował do swego dzieła?

W pierwotnym materiale przysłowiowym niewątpliwie chodziło o mięso ofiarne, uświęcone w świątyni według przepisów Prawa Mojżeszowego. Z chwilą jednak, gdy sentencja stała się własnością gminy judeo-chrześcijańskiej, zmieniono również

sens pierwotny wypowiedzi i nadano jej znaczenie ogólniejsze. Wskazuje na to dalsza część naszej sentencji: „Nie rzucajcie pereł swoich przed wieprze (...)”. Kosztowności, szlachetne kamienie mają swą wartość obiektywną i dekoracyjną, jednakże nie należy nimi karmić trzody chlewnej ... Ta szuka bowiem pokarmu, nie zaś dekoracji i szlachetności. Zwierzęta zawiedzione w swym instynkcie i rozwściezione mogą się rzucić na karmiącego i wyrządzić mu szkodę. Nie mogły przecież poznać się na rzeczach szlachetnych i cennych.

To poszerzone znaczenie wskazuje, że przedmiotem naszej wypowiedzi jest apostołstwo i nauka chrześcijańska. Jest ona czymś świętym, czego nie należy „rzucać psom” na pożarcie. Równocześnie jest ona czymś drogocennym, szlachetnym, co nie może służyć świniom jako pasza.

Kogo wyobrażają owe zwierzęta domowe: psy i świny? Odwołajmy się do zbliżonej treści wypowiedzi Ewangelii św. Mateusza: „A do któregokolwiek miasta lub wioski wejdziecie, wywiadujcie się, kto by w nim był godzien, i tam zostańcie aż do swego odejścia” (Mt. 10, 11).

Wypowiedź ta mówi o misji, rozesłaniu przez Chrystusa uczniów do miast i wiosek palestyńskich. Misja ta miała przygotować uczniów do samodzielnej pracy apostołskiej. Mieli oni mieszkańcom miast i wiosek głosić Słowo Boże, ale nie wszystkim, lecz tylko ludziom podatnym na posiew Słowa Objawionego, ponieważ rzeczy szlachetne daje się tylko szlachetnym. „A jeśliby dom ten (tzn. rodzina) był godzien, niech pokój wasz wróci do was” (Mt. 10, 13). Z wypowiedzi tej wynika, że przedmiotem nauczania uczniów był „pokój”. Co znaczy to pojęcie? W Starym i Nowym Testamencie „pokój” (hebr.: szalom; grec.: eirene) oznacza zbawienie, pojednanie człowieka z Bogiem, a zatem przyjaźń ze Stwórcą. Pokój ten jest szczególną własnością Chrystusa, który posłał uczniów, by głosili światu dobrą nowinę o zbawieniu — pokoju. Uczniowie podjęli czynność głoszenia pokoju, jednakże głosić go mieli tym, którzy zechcą słuchać ich słów, czyli nauki.

Tę samą myśl podejmuje Ewangelista św. Łukasz, ale ją rozwija inaczej: „A gdy do jakiegoś domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój domowi temu! A jeśli tam będzie dziecię pokoju (tzn. człowiek godny pokoju), spocznie na nim pokój wasz, a jeśli nie, wróci do was” (Łk 10, 5—6). Przy wejściu do domu uczniowie mają pozdrozić jego mieszkańców tradycyjnym poz-

„A gdy do jakiegoś domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój domowi temu! A jeśli tam będzie dziecię pokoju, spocznie na nim pokój wasz, a jeśli nie, wróci do was” (Łk 10, 5—6).

„A to (ziarno), które padło na dobrą ziemię, oznacza tych, którzy szczerym i dobrym sercem usłyszawszy słowo, zachowują je i w wytrwałości wydają owoc” (Łk 8, 15).

drowieniem żydowskim, znanym w Starym Testamencie i w judaizmie. Mają im życzyć przyjaźni z Bogiem, zbawienia. Jeśli to będą ludzie dobrej woli, pokój Chrystusowy spocznie na nich, stanie się ich własnością. W przeciwnym wypadku, gdy będzie to człowiek niegodny, niepodatny na przyjęcie zbawczej wiadomości, pokój ten opuści go. Uczniowie zaś nie muszą w takim przypadku tracić czasu, lecz winni iść dalej do ludzi spragnionych przeżycia religijnego. Prawdy, jakie głosili uczniowie i gmina chrześcijańska, i czas, jakim dysponowali, był zbyt cenny, by jedno i drugie „rzucać przed wieprze”.

Wyjaśnienie powyższe nie byłoby pełne, gdybyśmy zapomnieli o innych wartościach, jakimi od początku dysponowało chrześcijaństwo. Do tych bez wątpienia należy zaliczyć sakramenty święte, z których mamy korzystać godnie i z pełną odpowiedzialnością. „Przeto, ktokolwiek by jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając Ciała Pańskiego, sąd własny je i pije” (1 Kor 11, 27—29). Oto jeden tylko przykład, jak należy podchodzić do rzeczy świętych, a więc jak najbardziej do rzeczy szlachetnych, przedstawiony przez św. Pawła ap.

„A to (tzn. ziarno = Słowo Boże), które padło na dobrą ziemię, oznacza tych, którzy szczerym (szlachetnym) i dobrym sercem usłyszawszy słowo, zachowują je i w wytrwałości wydają owoc” (Łk 8, 15). Słowo Boże, podobnie jak ziarno, przy zasiewie pada na różną glebę i ziemię. Jedno pada na wydeptaną ziemię, czyli na drogi i ścieżki, inne na grunt skalisty, jeszcze inne między ciernie i chwasty, w większości jednak na glebę podatną i odpowiednio przygotowaną do siewu. Nauczanie chrześcijańskie, sakramenty i inne rzeczy święte są dla wszystkich, bo ustanowione zostały dla wszystkich ludzi i wszystkim mają służyć. Jednakże owocować mogą tylko w sercach szlachetnych i dobrych. Tą myślą kieruje się Kościół Polskokatolicki. Nie narzuca on swej nauki i ideologii ani swych posług religijnych tym, co sobie tego nie życzą, i którzy nie są tego godni ze względu na swą objętność względnie wrogość. Jednakże nie odrzuca i nie odmawia swej pomocy i posług tym, którzy sobie tego życzą, chociażby to byli ludzie słabi i ułomni duchowo, bo nie naszą sprawą jest sądzić i potępiać.

Pierwsi misjonarze



„Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” — tymi słowami Jezus Chrystus polecił swoim apostołom misję głoszenia Dobrej Nowiny wszystkim ludziom. Apostołowie nie byli wprawdzie absolwentami żadnej szkoły, lecz przez trzy lata obcowali z Jezusem i otrzymali dostateczną ilość wiedzy i łaski, by spełnić misyjne zadania.

Po otrząśnięciu się z szoku, jakim była śmierć Pana, Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, apostołowie otrzymali — jak określiłaby to dzisiejsza młodzież — „mocne uderzenie” łaski w dniu zesłania Ducha Świętego, które sprawiło, że jak wulkan wyrzuci z ziemi nagromadzoną energię, tak oni z mocą głosili Boże Królestwo. W początkowym okresie działalności misyjnej na pierwszy plan wysunęły się osoby Piotra i Pawła.

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA ŚW. PIOTRA

W momencie zesłania Ducha Świętego rozległ się szum jakby gwałtownego wichru, który swoją niezwykłością przyciągnął w okolice Wieczernika kilkutyśniczną rzeszę ciekawych Izraelitów. Z tej okazji skorzystał Piotr i przemówił do zgromadzonych: „Izraelici! Jezusa Nazaretańskiego, męża, którego Bóg wskazał wam przez cuda, dziwy i znaki, jakie uczynił przez niego wśród was, jak sami wiecie, tego to, gdy według zakreślonego z góry postanowienia i przejrzenia Bożego został wydany, wieście przez ręce złoczyńców przybili do krzyża i zgładzili. Ale Bóg go wskrzesił, zachowując od cierpienia odczłoni, albowiem było niemożliwe, aby nad nim zapanowała” (Dz. Ap. 2, 22-24).

Jak zareagowali słuchacze na to z pewnością płomienne kazanie? „Słyszac to przejęli się w sercu żalem i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Cóż mamy czynić bracia? A Piotr do nich: Czynicie pokutę i niechaj każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa, dla odpuszczenia grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego. Obietnica ta bowiem dla was i dla synów waszych, i dla wszystkich co są daleko, których przywołał Pan Bóg nasz. Wielu też innymi słowami zaklinał ich i zachęcał, mówiąc: Ratujcie się spośród tego przewrotnego narodu. Ci zaś, którzy przyjęli jego słowa, zostali ochrzczeni i przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz. I trwali w nauce apostołowskiej i wspólnocie, w łamaniu chleba i modlitwach... Sprzedawali też majątki i dobytek i obdzielali wszystkich według tego, ile kto potrzebował” (Dz. Ap. 2, 37n).

Warto w tym momencie, Drogi Czytelniku, przerwać na chwilę

czytanie i uświadomić sobie ogromnie ważną dla Kościoła cechę, charakteryzującą pierwszą wspólnotę chrześcijańską: więź wiary, modlitwy i wspólnota majątkowa, równająca wszystkich pod względem klasowym.

Z Jeruzolimy akcja misyjna przenosi się na okolicę: „A Apostołowie, którzy byli w Jeruzolimie, usłyszawszy, że Samaria przyjęła Słowo Boże, wysłali do nich Piotra i Jana. Ci, po swoim przybyciu, modlili się za nimi, aby przyjęli Ducha Świętego... A gdy dali świadectwo Słowu Pańskiemu i opowiedzieli je, wrócili do Jeruzolimy, głosząc Ewangelię także w wielu wioskach samarytańskich” (Dz. Ap. 8, 14n).

Działalność misyjna św. Piotra dotarła — jak wspominają Dzieje Apostolskie — do wielu miast i wiosek palestyńskich.

Aresztowany przez Heroda, Agryppę I, i cudownie uwolniony z więzienia, Piotr „oddalił się na inne miejsce”. Trudno dokładnie umiejscowić jego późniejszą działalność misyjną, gdyż o dalszych etapach życia tego Apostoła mamy tylko skąpe, pozabiblijne informacje.

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA ŚW. PAWŁA

Apostoł Paweł nie znał Jezusa Chrystusa z czasów Jego ziemskiego życia. Spotkał Go jako wróg i prześladowca chrześcijan w drodze do Damaszku, gdzie z upoważnienia władz jerozolimskich miał dokonać aresztowania zwolenników nowej religii. Po swoim nawróceniu Paweł, z właściwym sobie temperamentem, oddał się działalności misyjnej.

Jego praca apostołowska i zasługi w rozwoju Kościoła są tak wielkie, że niemożliwą jest rzeczą omówić je w krótkim artykule. Wspomnę tylko, że w swoich wieloletnich podróżach misyjnych trafił prawie do każdego ważniejszego zakątka imperium rzymskiego. Azja Mniejsza, Grecja, Italia, Hiszpania — to przecież olbrzymie obszary, jak na ówczesne komunikacyjne możliwości.

Działalność misyjna św. Pawła decydująco wpłynęła na rozwój chrześcijaństwa. Odrzucił w swej pracy to wszystko, co mogło hamować prężność Kościoła. Przeciwwstawiał się Piotrowi, gdy ten z obawy przed Żydami chciał zachować przepisy prawa żydowskiego. Dał wszystkim narodom, zgodnie z nakazem Chrystusa, możliwość przyjęcia Dobrej Nowiny. Dewizą jego działalności była głoszona wolność wszystkich dzieci Bożych. Był najsilniejszą

indywidualnością epoki apostołowskiej.

Z pracą misyjną św. Pawła wiązał się ogromny trud i wysiłek, opisany w drugim liście do Koryntian: „W trudach bez liczby, w więzieniach — zbyt często, w chłostach — ponad miarę, w niebezpieczeństwach śmierci — częstokroć. Od Żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści uderzeń bez jednego. Trzykrotnie byłem smagany różgami, raz byłem kamienowany, trzy razy przeżyłem rozbicie okrętu, dniem i nocą byłem na głębi morskiej. W częstych podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od rozbójników, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach wśród fałszywych braci. W pracy i mżole, w czystym czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości” (Dz. Ap. 11, 23n).

Wielki Apostoł Narodów kończy swoje życie w Rzymie w roku 67.

KONTYNUACJA DZIEŁA MISYJNEGO PIERWSZYCH APOSTOŁÓW CHRZĘŚCJAŃSTWA

Piotr i Paweł odeszli do wieczności, a Kościół trwa. Trwa dzięki Duchowi Świętemu, który jest jego życiem, ale także dzięki wysiłkom znanych nam i nieznanym misjonarzy, świadków Jezusa Chrystusa.

Nie ma zakątka na świecie, gdzie nie dotarłaby wieść o Zbawicielu świata. Zapaleni Ewangelią misjonarze głoszą Jezusa Chrystusa „wszelkiemu stworzeniu”. W tej akcji, zakrojonej na światową skalę, biorą udział ludzie różnych wyznań chrześcijańskich: katolicy, prawosławni, protestanci różnych odłamów. Wszyscy oni zmierzają do tego samego celu — przekazywać Ewangelię. Patrząc na to zjawisko niejako z góry, w oderwaniu od swej własnej przynależności wyznaniowej, można upajać się radością powszechności Kościoła. Smucić może jedynie fakt, że poszczególnie osoby i instytucje wyznaniowe patrząc na działalność misyjną tylko ze swego własnego podwórka wyznaniowego, dostrzegają w niej nie tyle sprawę Jezusa Chrystusa, ile swoją własną korzyść. Taka postawa „misyjna” może tylko niszczyć i rozbijać Kościół, a nie jednoczyć w owczarnię pod przewodnictwem Zbawiciela Świata.

Ks. bp Franciszek Hodur — mówiąc o prawie do istnienia Polskiego Narodowego Kościoła — podaje następujący przykład:

„Do pewnego miasteczka w stanie New York, w którym żyło około 7 tysięcy mieszkańców i istniało 10 kościołów, jeden rzymskokatolicki, a dziewięć protestanckich różnych odcieni, przybył młody, entuzjastycznie usposobiony kaznodzieja, aby założyć jeszcze jedenasty kościół w miasteczku.

Gdy mu robiono wymówki na zebraniu protestanckich pastorów z tego powodu, że się zaostrzy przez niego konkurencją o zdobywanie dusz, a nawet może powstać między pastorami niechęć, zazdrość, a co gorsza otwarta wojna, odpowiedział młody misjonarz w sposób następujący: Dowiedziałem się z drukowanej statystyki, że w miasteczku żyje 7000 ludzi, a w najbliższych przysiółkach około 3000, razem więc około 10000 ludności. Z tych 10000 uczęszcza do 10 kościołów około 4000. Jak sami koledzy wyznajecie, niektóre kościoły wasze stoją pustkami, a zwłaszcza w piękne, słoneczne niedziele, niektóre prowadzą suchotnicze, anemiczne życie. Obawiacie się więc, że gdy powstanie jeszcze jeden kościół więcej, może wprawdzie zabraknie kilka dusz już istniejącym tu i działającym od dawna, ale sam będzie pokutował także i cierpiał na brak materialnego i moralnego poparcia? Ja się tego nie obawiam. Przybyłem po to, aby zdobyć dla sprawy Bożej, Chrystusowej, te 6000 ludzi, które się dotąd trzymają z dala od rzymskiego i protestanckiego Kościoła, spróbuję ratować przez ewangelię Jezusa Chrystusa to, co jest dotychczas na rozdwoju. Spróbuję w imię Boże.

I spróbował. Z początku odprawił nabożeństwa w dziesięciocentowym teatryku, potem w masońskiej hali, a po dwu latach ciężkiej i znoej pracy pobudowali jego zwolennicy i współpracownicy duży, obszerny, choć skromny kościół, mogący pomieścić dwa tysiące słuchaczy.

Co niedzielę wypełniał się ten gmach dwukrotnie radośnie usposobionymi ludźmi, i to takimi ludźmi, którzy dwa lata temu jeszcze wiedzieli bardzo mało, albo nic o Chrystusie, a obecnie przejęci są Jego nauką, żyją Chrystusem i gotowi umrzeć w imię Jego” (Pisma t. I, str. 62).

Żyjemy w społeczeństwie wyznaniowo zróżnicowanym. Nasz Kościół nie postawił sobie za cel monopolizowanie Kościoła w Polsce. Po prostu chcemy służyć Bogu i Ojczyźnie, którą dla nas jest Polska Ludowa. Chcemy przekazywać Ewangelię Polakom. Nie tracimy przez to nic z katolicyzmu, bo żyjemy w łączności z Kościołami, które to samo robią w innych krajach świata. Jesteśmy Kościołem misyjnym, gdyż posłani przez Jezusa Chrystusa głosimy Dobrą Nowinę, podobnie jak głosił ją św. Piotr i św. Paweł.

Uroczystość świętych Piotra i Pawła to święto misji chrześcijańskiej, święto naszego Kościoła, święto nadziei spełnienia nakazu Jezusa Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”.

KS. KAZIMIERZ FONFARA

Modląc się i pracując w Kanadzie — pamiętamy o Was w Polsce



Polscy aktorzy i piosenkarze na przyjęciu 13 marca br. u ks. prob. M. Klekota w Toronto. W pierwszym rzędzie od lewej: H. Bielicka, Z. Korpolewski, I. Santor i J. Polomski. U góry od lewej: ks. H. Galas i ks. M. Klekot

Drodzy Czytelnicy Tygodnika Katolickiego „Rodzina”!

Już około trzech lat minęło od mojego wyjazdu z Polski do pracy duszpasterskiej wśród Polonii kanadyjskiej. Z pobytu tutaj jestem zadowolony i czuję się dobrze, bo wiem, że służę słusznej sprawie i jestem moim rodakom potrzebny. Przychodzą, rzecz jasna, niekiedy chwile smutne, kiedy ogarnia człowieka nostalgia za krajem, słucham wtedy nagrań z polską muzyką, czas upływa na wspomnieniach o latach spędzonych wśród swoich na polskiej ziemi, a na usta cisną się słowa harcerskiej piosenki: „I choć nas dzieli może tyśiące wiosek i mil, nie zapomnimy razem spędzonych chwil”...

Otrzymywany przeze mnie z Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” tygodnik „Rodzina” jest dla mnie w Kanadzie jedynym informatorem o życiu Kościoła Polskokatolickiego w Polsce i łącznikiem między mną a Wami. Z niecierpliwością oczekuję na każdy numer „Rodziny”, a także na kwartalnik „Postanowienie”, „Kalendarz Katolicki” i inne pozycje książkowe.

Kilkakrotnie pisałem już do redakcji, informując o życiu naszego Kościoła w Kanadzie, więc Czytelnicy są jako tako o naszej pracy zorientowani. Pracy duszpasterskiej i społecznej mamy bardzo dużo i nie zawsze jest czas na częstą korespondencję. Poza tym bywają inne przeszkody obiektywne, jak np. długotrwały strajk poczty kanadyjskiej w ubiegłym roku. Niemniej jednak, w miarę moich możliwości, od czasu do czasu będę się starał do Was pisać, bo wiem, że tak jak mnie interesuje życie Kościoła w Polsce, tak i Wy chętnie czytacie o tym, co się dzieje u nas.

Ubiegła zima była w Kanadzie bardzo ostra i śnieżna. Śnieg spadł tak duży, że tego rodzaju obfitych opadów nie pamiętają nawet najstarsi mieszkańcy Kanady. Nie dawaliśmy się jednak zimie, pracowaliśmy normalnie, wypełniając wszystkie nasze obowiązki. Wiosnę i pierwsze ciepłe promienie słońca powitaliśmy, oczywiście, z wielką radością i tym chętniej zabraliśmy się do działań zaplanowanych na okres wiosenno-letni.

Pracą, którą daje mi najwięcej zadowolenia, jest prowadzenie w każdą sobotę polskiej

szkoły dla dzieci i młodzieży. Dużą pomoc okazuje nam na tym odcinku Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, które przesyła naszemu ordynariuszowi — ks. biskupowi Józefowi Niemińskiemu — wiele pomocy polonijnej. Podobną pomoc okazuje Polska Ambasada w Ottawie i Polski Konsulat w Toronto. Za to jesteśmy ogromnie wdzięczni, wszak pomaga nam to w utrwalaniu polskości wśród zamieszkałych tu Polaków i Kanadyjczyków polskiego pochodzenia. Możemy na przykład dzieciom i młodzieży wyświetlać piękne kolorowe przezrocza o Polsce, ukazując w ten sposób piękno naszej Ojczyzny i zachęcając w przyszłości do odwiedzenia Kraju Ojców.

Cieszymy się, że od czasu do czasu możemy gościć wśród nas wybitnych przedstawicieli

polskiej kultury, muzyki, sztuki i nauki. Jest to piękny objaw pamięci o rodakach na obczyźnie. Przesyłam właśnie pamiątkową fotografię z pobytu u mnie polskich piosenkarzy i aktorów, którzy bawili w Toronto z programem „Jak szybko mija czas” i byli przez tutejszą Polonę bardzo gorąco przyjęci.

Polscy Narodowy Kościół Katolicki rozwija się w Kanadzie pomyślnie, a wiadomości o nim docierają do coraz szerszych kręgów polonijnych. Przed ostatnimi świętami wielkanocnymi ks. bp J. Niemiński zaproszony został do Ottawy w celu wygłoszenia orędzia wielkanocnego w Polskiej Kronice Telewizyjnej. W tej podróży towarzyszyłem ks. biskupowi i również przemawiałem do rodaków przed kamerami telewizji. Rodacy z licznych skupisk polonijnych zainteresowani są erygowaniem na ich terenie parafii Kościoła Narodowego. W niedalekiej przyszłości planujemy otwarcie nowej parafii właśnie w Ottawie.

A co słyhać w Oakville, w parafii, w której jestem proboszczem? Prowadzę tu regularną pracę duszpasterską wśród dorosłych, młodzieży i dzieci. Gromadzimy się wspólnie na polskich nabożeństwach w naszym pięknym kościele parafialnym pw. św. Szczepana męczennika, ale także przy wielu innych okazjach, podtrzymując więzi polskości i braterstwa. Bardzo uroczyście i radośnie spędziliśmy ostatnie wielkie święto Bożego Ciała. Wieczorem, o godzinie 19.30 odbyło się w naszym kościele uroczyste nabożeństwo eucharystyczne z procesją do czterech ołtarzy. Nabożeństwo celebrował ks. bp ordynariusz J. Niemiński. Kazanie wygłosił ks. Jerzy Urbański — administrator parafii św. Józefa z Oshawy.

Na koniec wiadomość z ostatniej chwili: W niedzielę, dnia 19 czerwca br., o godzinie 13.30 odprawiona została u nas Msza św. polowa w intencji wszystkich ojców naszej parafii. Po Mszy św. odbył się doroczny piknik, połączony z udziałem uczestników w różnych grach i zabawach, rozgrywkach sportowych i w zabawie tanecznej. Udana impreza przyczyniła się do zacieśnienia jeszcze serdeczniejszej więzi wszystkich parafian.

Drodzy Rodacy w Kraju! Wszystkich Was gorąco pozdrawiamy i chcemy Wam powiedzieć, że modląc się i pracując w Kanadzie — pamiętamy o Was w Polsce.

KS MIECZYSLAW KLEKOT
Toronto, Ont., Kanada



Grupa parafian w Oakville, Ont., w Kanadzie z ks. proboszczem Mieczysławem Klekotem (6 II 1977)



Konferencja duchowieństwa Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA (Scranton, 19—20 kwietnia br.)

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (155)

B

Bosi zakonnicy — (po łacinie *discalcati*) — to członkowie tych zakonów, które w swoich regułach m.in. nakazują im (zakonnikom) chodzić boso albo do bosych nóg używać tylko trzewiczków (ci ostatni zważają się też zakonnikami trzewiczkowymi). Praktykę chodzenia boso w krajach europejskich wprowadził — św. Franciszek z Asyżu, który z pobudek religijnych w 1221 r. wraz ze swoimi wyznawcami rozpoczął nauczać będąc boso, stąd też aż do XVII w. nazywano ich — zakonników św. Franciszka z Asyżu — bosymi, od tego zaś czasu nazwę tę zmieniono na minorytów (czyli braci mniejszych); do ołtarza jednak przystępowali w obuwiu. Zwyczaj chodzenia boso, albo tylko w trzewiczkach, lub w skarpetkach czy pończochach, ale w trzewiczkach przyjęły i praktykują poza zakonami franciszkańskimi zakonnicy innych zakonów np. karmelici, kameduli i in.

Bosio Antoni — (ur. ok. 1575 na Malcie, zm. 1629 w Rzymie) — włoski prawnik. Wsławił się bardzo skrzętnym i pionierskim badaniem (przez 36 lat) i opisaniem — katakumb. Swojego dzieła życia nie zdołał jednak sam opublikować. Ukazało się ono już po jego śmierci w opracowaniu i wydaniu o. Severiano (1632) w j. włoskim pt. *Roma sotterranea, opera postuma di Antonio Bosio composta...*, czyli po polsku *Rzym podziemny, dzieła pośmiertne* (tj. wydane po śmierci autora) *Antoniego Bosio...*

Bossio Jan — (ur. 1590 w Mediolanie, zm. 1660 w Rzymie) — włoski zakonnik i prawnik. M.in. napisał po łacinie dzieło mówiące o sakramencie małżeństwa w aspekcie prawnym i moralnym; tytuł dzieła brzmi *De effectibus contractus matrimonii* (Wenecja 1643), *O skutkach umowy małżeńskiej*.

Bossuet Jakub Benignus — (ur. 1627 w Dijon, zm. 1704 w Paryżu) — wybitny teolog rzymskokat., od 1771 członek Akademii Francuskiej. W 1652 r. otrzymał święcenia kapłańskie a wkrótce potem doktorat teologii, a w 1670 r. sakrę biskupią; był też wychowawcą z nominacji króla Ludwika XIV

jego syna, następcy tronu. W swojej działalności pisarskiej usiłował nawracać protestantów. Był też jednym z twórców — gallikanizmu; w swojej historiozofii głosił providencjalizm, czyli pogląd, iż dzieje świata i ludzkości rozwijają się zgodnie z celowo i mądrze ujętym planem Bożym. Dowodził też, że władza królewska pochodzi od — Boga, stąd też był zwolennikiem i propagatorem absolutyzmu, w tym również królowi przyznawał zwierzchnictwo kościelne zgodnie z artykułami — gallikańskimi. Jest autorem wielu prac, spośród których najważniejszymi są:

L'exposition de la foi catholique (1671), *Wykład wiary katolickiej*; *L'histoire des variations des églises protestantes* (1688), czyli *Historia zmian w kościołach protestanckich* (tu m.in. zwalczał — kwietyzm, — jansenizm, — mistycyzm m.in. Gujon de la Motte, współczesnej mu mistyczki francuskiej i zaangażowanej zwolenniczki kwietyzmu); *Traité de la connaissance de Dieu et de soi-même* (1702—3), czyli *Traktat o poznaniu Boga i siebie samego*; *Politique tirée de l'Écriture sainte* (1709; wyd. pośmiertne), czyli *Polityka oparta na Piśmie św.* (lub wyrowadzona z Pisma św.) i, również w tłumaczeniu polskim w 1788, *Uwagi nad historią powszechną* (1681). Sławne były też jego przemówienia, mowy i kazania, które razem z innymi jeszcze pracami zawarte zostały w zbiorowym wydaniu jego dzieł.

Bougaud Ludwik Emil — (ur. 1823 w Dijon, zm. w 1888 Laval) — teolog rzymskokat., biskup. Jest autorem kilku prac apologetycznych i hagiograficznych. Przede wszystkim znana jest jego pięciotomowa praca napisana w j. francuskim: *Christianisme et les temps présents* (Paris 1872—1884), czyli po polsku *Chryścianizm i czasy współczesne*. Wśród innych prac hagiograficznych na uwagę zasługuje *Histoire de sainte Monique* (Paris 1865), czyli *Historia (Żywot) św. Moniki*.

Bouhours Dominik — (ur. 1628 w Paryżu, zm. 1702) — francuski jezuita, pisarz i krytyk literacki. Jest autorem m.in.

Otwieramy Izby Pamięci

(uwagi techniczne dla zbieraczy)

W poprzednich artykułach omówiliśmy pokrótce co należy zbierać i jaką klasyfikacją się kierować. O atrakcyjności i przydatności Izby Pamięci decydować będzie bogactwo i różnorodność posiadanych materiałów archiwalnych, pamiątek historycznych i różnych innych eksponatów. Bogactwo i różnorodność eksponatów jest na pewno magnesem przyciągającym uwagę zwiedzających, ale jest równocześnie potężnym czynnikiem propagandowym, decydującym o wartości naukowej i oświatowej Izby Pamięci.

Nie idzie nam jednak o to, aby od razu zakładać pełnowartościowe naukowe Izby Pamięci. Zaczynamy zwykle skromnie, od gromadzenia i zabezpieczenia pamiątek znajdujących się w kościele, na plebanii oraz w mieszkaniach parafian z najbliższego sąsiedztwa. Czynnikiem decydującym o powodzeniu tego rodzaju pracy jest umiejętność i inwencja zbieraczy. Wydaje się rzeczą słuszną, aby w każdej parafii stworzyć jakies ciało kolektywne, złożone z niewielkiej ilości osób (4—6), które by zajęło się gromadzeniem zbiorów, odpowiednim ich zabezpieczeniem czy wreszcie urządzaniem wystawy. Nie należy jednak zapominać o tym, że równie ważną

sprawą jak wystawa, a czasem nawet ważniejszą, jest urządzenie zaplecza, warsztatu naukowego. O tym zresztą pomówimy następnym razem.

Komitet Parafialny Izby Pamięci (bo i tak można nazwać zespół organizacyjny) powinien mieć przewodniczącego, którym mógłby zostać proboszcz lub członek Rady Parafialnej. Trudno dać uniwersalną receptę dotyczącą składu personalnego osób, które mają zbierać i gromadzić materiały. Nie podajemy także metod i schematów postępowania w każdej sytuacji, gdyż do każdego przypadku należy podchodzić indywidualnie, z taktem i znajomością sprawy.

O jednym wszakże należy zawsze pamiętać: Otóż każdy zdobyty eksponat, każda pamiątka historyczna, którą pozyskamy, ochrona przez to będzie od zapomnienia, od zniszczenia, od bezpowrotnej zraty.

Poszukiwania materiałów do Izby Pamięci należy przeprowadzać nie tylko wśród członków i ich rodzin, ale również wśród tych osób, które same — lub ich rodzina czy krewni — były w ten czy inny sposób zaangażowane w działalność naszego Kościoła. Należy pamiętać, że rodzinne szkatuły i schowki niejednokrotnie bywają wypełnione przeróżnymi pamiątkami, często zupełnie nie związanymi z osobą właściciela.

Wiele cennych materiałów można znaleźć także w aktach administracji państwowej. Skarbnicę wiedzy o Kościele Polskokatolickim mogą stanowić raporty funkcjonariuszy dawnej policji państwowej, dawne „skargi” księży Kościoła Rzymskokatolickiego na działalność „narodow-

ców”. Z archiwalnych dokumentów możemy zrobić — oczywiście za zgodą — odpisy, fotografie czy makiety.

Nieocenione źródło wiadomości o Kościele, szczególnie o charakterze lokalnym, stanowią relacje, wspomnienia i pamiętniki zbierane przez różnych ludzi w różnych okresach działalności Kościoła. Te nieporadne zapisy kronikarskie, z uwagi na walory faktograficzne i historyczno-obyczajowe, zasługują na to, by znaleźć się w zbiorach Izby Pamięci.

Każdy zdobyty przedmiot powinniśmy najpierw wpisać do Księgi Inwentaryzacyjnej, której kartki muszą być dokładnie ponumerowane i zszyte w sposób trwały. Należy ją również w należyty sposób opieczętować. W Księdze Inwentaryzacyjnej nie mogą być dokonywane żadne

skreślenia czy poprawki naniesione przez osoby nieuprawnione. Nie można także usuwać czy dodawać nowych kartek. Ewentualne i konieczne zmiany powinny być nanoszone czerwonym długopisem i opatrzone odpowiednimi podpisami. O zaistniałych zmianach w Księdze Inwentaryzacyjnej musimy zanotować w książce protokółów (a nawet szerzej omówić potrzebę zmiany).

Uwaga! Przy cechowaniu, tj. umieszczaniu numerów inwentaryzacyjnych na uzyskanych materiałach, należy zysnąć to w mało widocznym miejscu i w taki sposób, by nie uszkodzić eksponatu.

Wszystkim zainteresowanym organizowaniem Izby Pamięci podajemy wzór Księgi Inwentaryzacyjnej:

L.p.	Przedmiot	Data nabycia	Pochodzenie (ostatni właściciel)	Opis przedmiotu i jego stanu oraz inne uwagi
1.	Monstrancja z 1920 r.	1.VII. 1927	Przekazana z zakrystii kościoła parafialnego w Dąbrówce	Monstrancja srebrna pozłacana, dar parafii z Montrealu. Polamane i pogiecie promienie. Pozłota miejscami wytarta. Wartość ca 20.000 zł.
2.	Kronika dziejów parafii w Dąbrówce	1.VIII. 1927	Dar kronikarza Jana Cwiakaly	Kronika dotyczy okresu międzywojennego (1918—1939) oraz okresu okupacji (1939—1945). Pisana atramentem, w skórzanej, twardej oprawie, 212 stron nienumerowanych. Stan dobry, wartość niewymierna.
3.	Makieta dawnego kościoła parafialnego w Dąbrówce	12.VIII. 1927	Zakupiona od Józefa Górki ze wsi Wola Dąbrowska	Makieta sporządzona z dykty. Wysokość 100 cm, dł. 110 cm, szer. 80 cm. Stan dobry. Zapłacono 500 zł (piećset). Wartość również ca 500 zł.
4.	Znaczek okolicznościowy wydany z okazji 50-lecia (pięćdziesięciolecia) istnienia parafii w Bażanówce z 1920 r.	12.VIII. 1927	Zakup w salonie „Desy” Warszawa, Nowy Świat 36.	Posrebrzany. Stan bardzo dobry. Zapłacono 75 zł.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (156)

takich prac: *Pensées chrétiennes pour tous les jours du mois*, czyli *Myśli chrześcijańskie na wszystkie dni miesiąca*; *Paroles tirées de l'Écriture... aux personnes, qui souffrent*, czyli *Złote myśli Pisma św... skierowane do ludzi, którzy cierpią* (liczne tłumaczenia na inne języki).

Bouillierie Aleksander Franciszek — (ur. 1815) — znany francuski rzymskokat. pisarz teologiczny. Jest autorem wielu prac na tematy eucharystyczne, np. *Meditations sur l'Eucharistie* (Paris 1852), czyli *Medytacje o → Eucharystii*.

Bouska Sigismund Ludwik — (ur. 1867, zm. 1942) — czeski pisarz i poeta rzymskokat. Był współorganizatorem rzymskokat. klubu pn. *Moderna*, której wspólnym sumptem ukazała się publikacja pt. *Pod jednim praporem* (Praga 1895). Odegrał też pewną rolę w kole czeskich katolickich → modernistów, wydających przez szereg lat periodyk pn. *Nový Život*.

Bousset Wilhelm — (ur. 1865, zm. 1920) — teolog. egzegeta ewangelicki. Zdobywszy solidne wykształcenie oddał się krytycznym studiom nad literaturą, dotyczącą pierwotnego chrześcijaństwa i nad pierwotnym chrześcijaństwem i Pismem św. Nowego Testamentu (→ Biblia). Stojąc na gruncie zasad teizmu chrześcijańskiego w oparciu o wyniki swoich studiów porównawczych różnych religii i kierunków filozoficznych głosił pogląd o niezaprzecalnym wpływie na chrześcijaństwo pierwotne i jego doktrynę szczególnie filozofii i kultury greckiej, zwłaszcza z okresu jej świetności, nie wyłączając mitologii. Jest autorem licznych prac. Oto tytuły niektórych z nich: *Jesu Predigt in ihrem Gegensatz zum Judentum* (Göttingen 1892), czyli *Kazanie Jezusa jako krytyczna analiza judaizmu*; *Kyrios-Christos* (Göttingen 1913); *Jesu der Herr* (Göttingen 1916).

Bourdaloue Ludwik — (ur. 1632 w Bourges, zm. 1704), ks. rzymskokat., teolog, jezuita francuski, wybitny kaznodzieja.

Jest autorem wielu kazań i prac, m.in.: *Accord de la raison et de la foi*, czyli *Zgodność rozumu i wiary*.

Bourgade Franciszek — (ur. 1806, zm. 1866) — ks. rzymskokat., misjonarz afrykański. Jest autorem kilku ciekawie napisanych książek. M.in. *Soirées de Carthage ou Dialogues entre un prêtre catholique, un muphti et un cadî*, czyli *Wieczory Kartagińskie albo Dialogi między kapłanem katolickim, muftim i kadim*; *La Clef du Coran*, czyli *Klucz Koranu*; *Lettre à M.E. Renan a l'occasion de son ouvrage intitulé: Vie de Jesus*, czyli *List do p. E. Renana z okazji jego dzieła, zatytułowanego: Życie Jezusa*.

Bourne Hugon — (ur. 1772 w Fordhays w Anglii, zm. 1852) — pierw. członek grupy → metodystów, tak zwanych Wesleyów, później twórca „metodystów pierwotnych”.

Boutroux Emil — (ur. 1845, zm. 1921 w Paryżu) — francuski filozof, spirytualista, twierdzący m.in., że w świecie może i powinna istnieć i rozwijać się nie tylko nauka, ale i wiara, religia. Jest autorem m.in. takich książek: *De veritatibus aeternis apud Carthesium*, czyli *O prawdach wiecznych u Kartezjusza*; *De l'idée de loi naturelle dans la science et la philosophie contemporaine* (Paryż 1895), czyli *Pojęcie prawa przyrody w nauce i filozofii współczesnej* (przekład i wyd. polskie, Warszawa 1908).

Bower Archibald — (ur. 1686, zm. 1766) — szkocki jezuita, potem przeszedł na anglikanizm. M.in. napisał w siedmiu tomach *History of the Popes*, czyli *Historię papieży*.

Bowne Borden Parker — (ur. 1847, zm. 1910 w Bostonie, USA) — amerykański filozof, próbujący znaleźć styczności między modnym wtedy neokantyzmem i ewolucjonizmem a światopoglądem teistycznym. Jest autorem kilku cennych prac, m.in. *Philosophy of theism* (Nowy York 1887), czyli *Filozofia teizmu*; *The Principles of Ethics* (Nowy York 1892),



Piotr czy wszyscy Apostołowie fundamentem Kościoła?

(cz. I)

„Zbudowani na fundamencie Apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus” (Ef 2, 20).

Dzień 29 czerwca jest okazją do obchodu uroczystości świętych Apostołów Piotra i Pawła, jako że według tradycji kościelnej mieli oni obaj ponieść śmierć męczeńską w Rzymie tego właśnie dnia. Nie będziemy się tu jednak zajmować ową tradycją, owianą zresztą legendą, lecz jednym z czytań liturgicznych tejże uroczystości. Początków tej uroczystości należy szukać w wieku piątym w Rzymie, skąd stopniowo rozszerzono ją na poszczególne prowincje Kościoła Zachodniego. Ze względów zrozumiałych wyeksponowano tu Apostoła Piotra, mówiąc ściśle — główny akcent spoczął na tzw. prymacie i nieomylności papieskiej. My dlatego zajmujemy się tą uroczystością, ponieważ zakorzeniona jest ona w naszym narodzie, wśród którego działa przecież nasz Kościół Polskokatolicki.

Zasadniczym tekstem biblijnym, wokół którego skupiają się

pozostałe teksty liturgiczne uroczystości św. św. Apostołów Piotra i Pawła, jest perykopa z Ewangelii św. Mateusza 16, 13—19. Treść perykopy tej stanowi następujące opowiadanie: Jezus wraz z uczniami przybył w okolice Cezarei Filipowej, miejscowości położonej u podnóża Góry Hermon na pograniczu północnej Palestyny i Syrii. Tutaj Jezus zapytał uczniów, za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego. Oni odpowiedzieli, że w opinii ludzkiej Syn Człowieczy uchodzi albo za Jana Chrzciciela, albo za Eliasza, Jeremiasza lub jednego z proroków. Jezus jednakże pytał dalej: — „a wy za kogo mnie uważacie?” Wtedy Szymon Piotr rzekł: „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego”. Jezus zaznaczył przy tym, że Piotr nie powiedział tego od siebie, na podstawie własnego rozeznania, lecz wyznał wiarę w Mesjasza i Syna Bożego na skutek objawienia, jakie otrzymał od Ojca Niebieskiego. Wtedy z ust Jezusa padły słowa: „A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr i na tej opoce zbuduję Ko-

ściół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I dam ci klucze Królestwa Niebios; i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie” (Mt. 16, 18—19).

Słowa te w późniejszych wiekach zaczęto uważać za obietnicę nadania św. Piotrowi prymatu i wyłącznego przywileju nieomylności, przysługujących później wyłącznie biskupom rzymskim jako następcom św. Piotra w stolicy zachodniego państwa rzymskiego. Wiele stracono atramentu, papieru i czasu, argumentując za i przeciw. W ramach szczupłego artykułu nie można przedstawić materiału dowodowego z zakresu egzegezy i eklezjologii tak zwolenników prymatu, jak i jego przeciwników. Wystarczy, gdy ograniczymy się do pewnych szczegółów, na które zwraca uwagę najnowsza egzegeza i inne nauki z zakresu biblistyki.

Rzecz charakterystyczna: o pobycie Jezusa w okolicy Cezarei Filipowej wspominają pozostałe Ewangelie synoptyczne, tzn. obok św. Mateusza również św. Marek i Łukasz (Mk 8, 27—30; Łk 9, 18—21). Jednakże żaden z nich nie ma tzw. obietnicy prymatu, czyli że św. Piotr ma być jedynym fundamentem Kościoła. Ani Marek, ani Łukasz nie znają słów zapisanych u Mt 16, 18—19, chociaż wszędzie tam słyszymy wyznanie Piotra.

Czyżby Marek i Łukasz nie chcieli się powtarzać za św. Mateuszem? Absurdalne przypuszczenie! Dziś już nie ulega wątpliwości, że najstarszą zapisaną i znaną nam spośród synoptycznych Ewangelii jest właśnie Ewangelia św. Marka. Jak mogło dojść do tego, że św. Marek, uczeń i towarzysz św. Piotra, korzystający z jego nauczania ustnego przy pisaniu swego dzieła, pominął tak ważną rzekomo dla św. Piotra i Kościoła wypowiedź Jezusa, w myśl której Apostoł ten miał być jedynym fundamentem, a nawet skałą, na której opierać się winna nowa społeczność ludu Bożego? A jednak pominął. Tak samo uczynił drugi chronologicznie Ewangelista, św. Łukasz, który opierał się na Marku i nieznanym nam źródle Q (Q = niem. Quelle — źródło). Ze źródła tego, zawierającego nauki Jezusa, korzystał św. Łukasz i późniejszy od niego Mateusz. Omawiana przez nas relacja o tzw. prymacie znalazła się dopiero w dzisiejszej Ewangelii św. Mateusza, która w przekazanej nam formie została zredagowana jako ostatnia z Ewangelii synoptycznych.

Gdy uważnie przeczytamy wszystkie Księgi Nowego Testamentu to okaże się, że obietnicę tzw. prymatu ma tylko dzisiejsza Ewangelia św. Mt 16, 18—19. Ewangelia zaś św. Jana 21, 15—19 mówiłaby o realizacji tej obietnicy po Zmartwychwstaniu Pańskim. Perykopa ta jednak nie wchodzi w rachubę ze względu na jawnie dodatkowy, a więc nieautentyczny charakter tego rozdziału Żadna inna księga Nowego Testamentu w ogóle nie zajmuje się tą kwestią. Jak to wytłumaczyć?

W tym czasie, kiedy kształtowała się ustna tradycja synoptyczna i stopniowo utrzymywała się w piśmie, żywe były jeszcze i aktywne tradycje i prądy religijne późnego judaizmu. Wśród nich poczesne miejsce zajmowało przekonanie, że przyście Mesjasza w czasach ostatecznych poprzedzi zjawienie się znanych ze Starego Testamentu proroków, takich jak: Mojżesz, Eliasz, Jaremasz itd. Znaleziska archeologiczne i badania biblijne ostatnich dziesięcioleci potwierdziły istnienie tego przekonania w poszczególnych środowiskach żydowskich owego okresu. Odzwierciedlenie tego przekonania znajdujemy u wszystkich Synoptyków (Mt 16, 13—16 i paralelne).

Jednakże autor Ewangelii, św. Mateusz, poszedł dalej niż pozostali i wcześniejsi jego „koledzy” — Synoptycy. Ostatnio zarysowały się dosyć wyraźnie dwie możliwości interpretacji tego zjawiska. Mianowicie Mateusz mógł skorzystać z dorobku tradycji żydowskiej, włączonej wcześniej do ustnej tradycji synoptycznej i dzisiejsze słowa Mt 16, 18—19 przypisał Jezusowi. Judaizm doskonale znał obraz budowania na określonym fundamencie. W księdze Izajasza (ST), która w okresie pobabilońskim była stopniowo wzbogacana i uzupełniana, czytamy: „Przeto tak mówi Jahwe Pan: Oto ja kładę na Syjonie kamień, kamień dobrany, węgielny, cenny, do fundamentów założony. Kto wierzy, nie potknie się!” (Iz 28, 16). Przy tej budowie prawo (Mojżesza) będzie miarą, a sprawiedliwość — piotnem (tamże 28, 17). Nadto judaizm znał doskonale symbol — obraz kluczy oraz wiązania i rozwiązywania, co potwierdza pierwszą możliwość rozwiązania naszego problemu.

Druga możliwość interpretacji Mt 16, 18—19 jest następująca: słowa te mógł rzeczywiście powiedzieć Jezus. Ale w jakim sensie? Św. Piotr Ap. uwierzył w godność mesjańską i Bóstwo Jezusa Chrystusa, uwierzyli też pozostali uczniowie — Apostołowie, a Piotr wyraził ich zbiorową wiarę. Wobec tego Chrystus buduje w przyszłości na tej wierze jak na skale swój Kościół, tj. zgromadzenie wierzących Weń ludzi. A ponieważ czasy eschatologiczne według nauki Jezusa już się zaczęły, to i „bramy piekielne”, tzn. wrogi Chrystusowi światła szatana, nie zwyciężą wierzących w Chrystusa. W ostatecznym rozrachunku będą oni zbudowani.

Czy wobec tego św. Piotr otrzymał najwyższą władzę w Kościele Powszechnym i stał się jedynym fundamentem tego Kościoła? Nie! Zaprzecza takiemu twierdzeniu następujące zdanie, zanotowane również u św. Mateusza: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek będziecie związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek będziecie rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie” (Mt 18, 18). — Słowa te skierowane zostały do całego grona Dwunastu, co według symboliki żydowskiej musi oznaczać całą gminę chrześcijańską, cieszącą się jako całość władzą ustawodawczą.

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI

Aktywna obecność chrześcijan w walce o pokój

W odróżnieniu od rzeczywistości struktur ziemskich, które rządzą się swoimi prawami — o czym nigdy nie wolno zapominać, a zwłaszcza wtedy, gdy rozpatruje się wielkie zagadnienia o znaczeniu politycznym, społecznym czy gospodarczym z punktu widzenia uzasadnień i poszukiwań teologicznych — chrześcijanie mają w każdym działaniu przyjmować taką postawę, która wpływa i warunkowana jest przykazaniem miłości, zasadą poszanowania godności i wielkości człowieka.

Chrześcijanie dojrzały już do tego, aby żyjąc na tym świecie, świecie nie wymagowanym, ale świecie konkretnym, mającym tysiące problemów i trudności, głosili wszystkim orędownictwo Ewangelii, posłannictwo Jezusa Chrystusa, orędownictwo przyjaźni, braterstwa i solidarności międzyludzkiej. Dla chrześcijanina bowiem wszyscy ludzie, niezależnie od pochodzenia, rasy, koloru skóry, wyznawanych poglądów politycznych czy religijnych są dziećmi jednego Ojca. Do wszystkich też ludzi, a nie tylko dla wybranej grupy, Jezus zaadresował podstawową formułę i zasadę nowotestamentalną: „*Będziesz miłował Pana Boga swego całym sercem swoim, całą swoją duszą i całym swoim umysłem... Będziesz czcił swego bliźniego jak siebie samego*” (Mt. 22, 37—39).

Jezus Chrystus przyniósł na ziemię miłość, sprawiedliwość i pokój. Tymczasem historia ludzkości, nie wyłączając tu nawet i tych wieków, kiedy państwami kierowały Kościoły, przedstawia się nam jako długie pasmo panowania nienawiści, przemocy, niesprawiedliwości politycznej, społecznej i gospodarczej, pasmo wojen, okrucieństw i cierpień. Zamiast upragnionej sprawiedliwości i pokoju, na przestrzeni wieków, a także w wielu krajach i w czasach nam współczesnych, spotykamy się z czymś diametralnie różnym, bo z **przemocą**, gwałcą w sposób bezlitosny wszelką godność, wszelką sprawiedliwość i równość społeczną, deptając tym samym wszelkie przykazania boskie i ludzkie.

My znamy aż nadto co to jest przemoc, wojna czy niewola. Dlatego też znamy doskonale **cenę pokoju**. Stąd nie tylko jako ludzie wierzący, ale także jako zwykli ludzie, nie możemy przechodzić obojętnie wobec wysiłków podejmowanych na rzecz utrwalenia na świecie pokoju i to niezależnie od tego, kto i jakiej orientacji politycznej czy światopoglądowej będzie ich inicjatorem.

Świat ma już dosyć wojen i przelewu krwi. Świat nie chce żyć w ustawicznej atmosferze strachu, nienawiści, niesprawiedliwości i widma głodu z powodu wzrastających każdego roku wydatków na cele militarne.

Dzisiaj dzięki maszynom matematycznym i komputerom, w ciągu kilku zaledwie minut, a może nawet sekund, możemy znać dokładną liczbę ludzi cierpiących głód, ludzi permanentnie niedożywianych, żyjących na skraj autentycznej nędzy. Dzięki telewizyjnym przekazom mamy możliwość oglądania ludzi, a najczęściej dzieci z krajów, tzw. trzeciego świata, o charakterystycznych brzuszkach wyduńczonych z głodu, o zapadniętych i wystraszonej widmem głodowej śmierci oczach, o wystających stawach kolanowych i cienkich jak piszczele udach. Te dzieci, a również fakt, że duża część ludzi żyje w skrajnej nędzy — to oskarżenie świata, oskarżenie wszystkich! I nie jest to fantazja czy jakieś widzi mi się! Z raportu agend ONZ — o czym donosiła ostatnio i nasza prasa — wynika, że co szósty człowiek na ziemi jest niedożywiony, a w takich krajach afrykańskich, jak w Mauretanii, Czadzie, Etiopii, Angoli, na wyspach Zielonego Przylądka czy w niektórych krajach lub regionach Azji panuje klęska autentycznego głodu. Ludzie umierają z głodu,

walczą o sprawiedliwość społeczną i gospodarczą, a tymczasem świat stać na wydawanie ponad 300 miliardów dolarów rocznie na zbrojenia. Rocznie! Ludzie umierają z głodu, a tymczasem świat miast chleba powszedniego ma im do zaofiarowania najnowocześniejsze czołgi i armaty, samoloty o coraz lepszej sprawności bojowej i rakiety o nieograniczonym wprost zasięgu, broń konwencjonalną i broń masowej zagłady wszystkiego co żywe i martwe. Ludzie chcą spokojnie pracować i spokojnie spać. Ludzie chcą żyć! Tymczasem — jak to trafnie ujął Josue de Castro — „jedni są głodni, ponieważ nie jeżdżą, inni nie śpią, ponieważ się boją”.

A co na to chrześcijanie? Prorok Izajasz kiedyś wołał: „*Przez wzgląd na Syjon nie umilknię, przez wzgląd na Jerozolimę nie spocznię, dopóki jej sprawiedliwość nie błysnie jak zorza i zbawienie jej nie zapłonie jak pochodnia*” (Iz. 62, 1). I cały świat, a wraz z nim chrześcijanie **nie mogą milczeć!**

Pokój na świecie będzie wówczas możliwy, gdy wszędzie zapanuje sprawiedliwość. Kto szczerze pragnie sprawiedliwości, której owocem będzie pokój (por. Iz. 32, 17) i który kroczył będzie jej śladami (por. Ps. 85), ten nie może trwać w milczeniu, ten nie może tylko szeptać coś od czasu do czasu, ten nie może przyjmować jedynie bierniej i oczekującej postawy. Sprawa pokoju wymaga stalego wysiłku, stałej walki wszystkich ludzi i nie tylko po to, aby rozbroić przemoc, nienawiść i niesprawiedliwość, lecz po to, by z uczuciem ewangelicznej miłości budować gmach sprawiedliwości i szczęścia ziemskiego gmach Królestwa Bożego.

Powie może ktoś: pokój — to sprawa polityków, a nie Kościołów i wiary. To prawda. Kościoły nie są powołane do tego, aby uprawiać politykę, aby jedynie nią się zajmować, a tym bardziej nie są powołane do tego, aby rządzić państwami. Ale Kościoły zostały powołane do istnienia przez samego Jezusa Chrystusa po to, aby były **na tym świecie**, aby działając w tym świecie, aby realizując swe cele nadprzyrodzone spełniały jednocześnie funkcję społeczne służebną i w ten sposób dawały świadectwo Jezusowi, świadectwo Prawdy, niosły posłannictwo Boże w świecie i kontynuowały dzieło zbawienia człowieka. Świat oczekuje pokoju; pokoju stałego i powszechnego. Świat oczekuje uzasadnień, natchnienia i wsparcia w działaniu. A chrześcijanie, będący apostołami wiary czynnej w miłości mają światu do zaofiarowania rzecz niezastąpioną: Ewangelię sprawiedliwości i pokoju.

Jezus Chrystus przyniósł na świat pokój dla wszystkich ludzi dobrej woli, nawet jeżeli są niewierzącymi czy wierzącymi inaczej. Pokój i aktywny ideał unikania przemocy niszczycielskiej — jest dla Jezusa Chrystusa zasadą wszelkiego postępowania. Dlatego tak kategorycznie i jednoznacznie przeciwstawił się mesjanizmowi politycznemu. Nigdy nie będzie narzucał siebie siłą i wprost potępił starotestamentową zasadę odwetu. „*Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokornego serca*” (Mt. 11, 29). „*Błogostawieni ci, albowiem oni posiadają ziemię*” (Mt. 5, 5). „*Błogostawieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi*” (Mt. 5, 9). W chwili swojego pojmowania, w momencie, gdy miażdżony był gwałtem zadany mu przez wrogów, powie do Piotra stojącego z mieczem w dłoni: „*Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną*” (Mt. 26, 52).

Podczas całej swej działalności misyjnej unika stosowania jakiejkolwiek przemocy, zwłaszcza **przemocy destrukcyjnej, niszczycielskiej**. Ukrywa się, uchodzi z miejsca na miejsce i radzi swym uczniom, aby podobnie postępowali. Nie stawia oporu nawet wów-

czas, gdy prowadzony jest niczym baranek na rzeź. Rezygnuje wtedy nie tylko z pomocy miecza Piotrowego, ale i z pomocy dwunastu zastępów anielskich po to, aby skorzystał z przywileju słabości ludzkiej i okazał tę siłę Boga, która czyni historię, która silnego Goliata potrafi unieść przed słabym Dawidem.

Jezus Chrystus **nie gloryfikuje jednak milczenia i bierności, gdy chodzi o tak wielkie sprawy jak sprawiedliwość i pokój**. Nie zważa na różne kategorie faryzeuszów, saduceuszów, herodianów i sanhedrytów, a tym bardziej na różne odcienie głoszonych przez nich nauk. Nie baczy na to, że Jego słowa są twarde, nawet budzą „zgorzienie”. W trosce o prawdę, sprawiedliwość, wolność, równość, współodpowiedzialność za ten świat i wszystko co na tym świecie dzieje się — jest nieustrasliwy. Raz jeden nawet używa swej władzy i przy użyciu siły wyrzuca tych, co między adoracji Boga żywego wykorzystywali do celów ohydnych handlu. Użył przemocy, aby obalić zatwierdzone i ustalone porządki, ale które były zwykłym ustalonym nieładem i nieporządkiem. Użył **przemocy twórczej**, wnoszącej coś nowego i lepszego.

„*Nie mniemajcie, że przyszedłem przynieść pokój na ziemię, nie przyszedłem przynieść pokój, ale miecz*” (Mt. 10, 34). W ogólnym kontekście nauki Jezusa Chrystusa i Jego posłannictwa, pokój, który przyniósł na ziemię wymaga ustawicznej walki i czujności, wysiłków i trudu. Pokój bowiem to działanie, działanie twórcze, a więc ustawicznie niepokój, ustawiczny dynamizm i proces stawania się wymagający niekiedy użycia przemocy. W rozumieniu Jezusa przemoc bowiem jest niekiedy koniecznym warunkiem, o tyle ma sens, o ile „*jest życiem*” (R. Laurentin), o ile **w niej samej tkwi życie zdolne nie tylko do zburzenia starego nieładu, ale zdolne też do zaprowadzenia lepszego porządku**, o ile jest przemocą twórczą, a nie tylko niszczycielską, o ile zdolną jest zburzyć takie ustalone porządki, które w rzeczywistości są wynikiem nawarstwienia wiekowych niesprawiedliwości, nieładu społecznego i nieporadności gospodarczej.

Ewangelia, pokój, o którym mówi Jezus, to nie kojąca muzyka lub jakieś samouspokojenie. Ewangelia — to działanie przejawiające się w dynamicznym realizowaniu przykazania miłości. Narzucony przez Słowo Boże obowiązek działania jest kategorocny i jakiegokolwiek jego zniekształcenie jest tu wykluczone. Z tego też względu zarówno chrześcijanie jak i poszczególne Kościoły nie mogą stać bezczynnie, nie mogą zachowywać się biernie i uważać się za usprawiedliwionych tylko dlatego, że „*nas nikt nie najął*” wówczas, gdy świat jest areną niszczycielskiej przemocy i to o różnorodnej formie, gdy inni podejmują wysiłki na rzecz utrwalenia pokoju, zaprowadzenia sprawiedliwości społecznej. Chrześcijanie — gdy idzie o sprawiedliwość i pokój — nie mogą milczeć! Milczenie — byłoby w tym wypadku zbrodnią. Udział Kościołów w wysiłku utrwalenia pokoju, w wysiłku podejmowanym przez ludzi dobrej woli, aktywna obecność chrześcijan w walce o pokój na świecie — to wypełnianie misji zleconej przez Jezusa Chrystusa.

Podczas ostatniej wieczerzy, odchodząc od swych uczniów, Pan rzekł im: „*Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam: nie jak świat daje*” (J. 14, 27).

Pokój, jaki daje Jezus Chrystus, wytryska z tajemniczego źródła, które trzeba umieć odszukać. Lecz „*ten, który się z niego napije nie będzie nigdy spragniony*” i pokój „*stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu*” (J. 4, 14).

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

W niedzielę, 8 maja, z racji Światowego Zgromadzenia Budowniczych Pokoju, które obradowało w Warszawie w dniach od 6 do 11 maja, w licznych kościołach warszawskich zostały odprawione specjalne nabożeństwa w intencji pokoju na świecie. Szczególnie podniosły i uroczysty charakter miało nabożeństwo w katedrze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie, ul. Szwoleżerów 4. Do świątyni katedralnej przybyli licznie wierni i sympatycy. W nabożeństwie wzięli także udział: delegat Kościoła Anglikańskiego z Australii, ks. Ray Williamson, który uczestniczył w Światowym Zgromadzeniu Budowniczych Pokoju, ks. mgr Wiktor Wysoczański — sekretarz Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, ks. doc. dr Edward Balakier, ks. prob. Franciszek Rygusik z Warszawy i ks. prob. Jerzy Rybka ze Studzianek Pancernych.

Podczas Mszy św., którą celebrował proboszcz parafii katedralnej, ks. dziekan mgr Tomasz Wójtowicz, gościnnie występował Chór Świętokrzyski z parafii rzymskokatolickiej p. w. Św. Krzyża w Warszawie. Chórem dyrygował pan Stanisław Kuczewski. Na organach grał i akompaniował wybijający się muzyk młodego pokolenia pan Wiktor Łyjak. Liczący kilkadziesiąt osób chór wykonał: stałe części Mszy św. w opracowaniu J. Furmanika, Zwycięzca śmierci — F. Rączkowskiego, Chwalmy naszego Pana — J.S. Bacha, O Jutrzenko — Anonim, Ach mój niebieski Panie — Wacława z Szamotuł, Klaszczmy rękoma — M. Górniki i Niebiosa głoszą Wiecznego, cześć, chwałę — Ludwika van Beethovena. Natomiast pan Antoni Borychowski — uwnioslił nabożeństwo grą na skrzypcach. Na zakończenie tej podniosłej uroczystości przemówił ks. dziekan T. Wójtowicz, po którym słowo pozdrowienia przekazał ks. Ray Williamson.



Proboszcz polskokatolickiej parafii katedralnej w Warszawie — ks. dziekan mgr Tomasz Wójtowicz



Wierni w kościele katedralnym przy ul. Szwoleżerów w Warszawie w dniu 8 maja 1977 r.



Potrzeba księży

i kandydatów do stanu duchownego

Rada Synodalna Kościoła Polskokatolickiego przyjmie kapłanów oraz alumnów, pragnących pracować w szeregach duchownych naszego Kościoła w POLSCE, w STANACH ZJEDNOCZONYCH A.P., KANADZIE I BRAZYLI.

Studia odbyte w uczelniach teologicznych lub seminariach duchownych zostaną zaliczone na poczet wykształcenia niezbędnego dla każdego kapłana katolickiego.

Zgłoszenia z podaniem, życiorysem i świadectwem odbytych studiów oraz z załączonym zdjęciem należy kierować pod adresem:

**Prezydium Rady Synodalnej
Kościoła Polskokatolickiego
ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa**

Młodzieńcy po maturze oraz alumni, którzy nie ukończyli studiów teologicznych, będą mogli odbyć studia i uzyskać stopień magistra teologii w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ●

SESJA KOMITETU ROBOCZEGO ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW W AFRYCE

Sesja Komitetu Roboczego SRK odbyła się w dniach od 22 do 27 kwietnia br. w Limuru (Kenia), pod hasłem: „Pokój, sprawiedliwość i wyzwoleń w Afryce — współudział chrześcijan”. Problematykę afrykańską zaprezentowali w swoich wystąpieniach wiceminister spraw zagranicznych Kenii I.B. Mwaura oraz kanonik Burgess Carr, sekretarz generalny Wszeafrykańskiej Konferencji Kościołów. Ponadto inni chrześcijańscy działacze z różnych krajów afrykańskich wzbogacili swoimi przemyśleniami skomplikowany obraz dzisiejszej Afryki i zadania chrześcijan na tym kontynencie.

Komitet Roboczy podjął decyzję zwołania Afrykańskiego Chrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego. Odbędzie się ono w Sierra Leone od 14 do 21 grudnia 1977 r. Będzie to jeszcze jednym wyrazem regionalizacji działalności Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Ukonstytuowana przed rokiem Azjatycka Konferencja Pokojowa i przed miesiącem Komitet Regionalny Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej Ameryki Południowej — to dalsze

ogniwa struktury regionalnej Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, mającej zasięg światowy.

Innym ważnym tematem obrad w Limuru było V Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe. Odbędzie się ono w Pradze, w czerwcu 1978 r., z udziałem ok. 600 uczestników z całego świata. Temat Zgromadzenia: „Bóg wzywa chrześcijan do solidarności na rzecz pokoju, sprawiedliwości i wyzwolenia”, mottem zaś słowa biblijne: „... Aby skierował nogi nasze na drogę pokoju” (Łk 1, 79).

PROTEST KLASZTORÓW NA GÓRZE ATOS

Kierownictwo klasztorów prawosławnych na Górze Atos zaprotestowało przeciw decyzji rządu greckiego o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Opaci 17 klasztorów prawosławnych na Górze Atos w liście do rządu w Atenach wyrazili przekonanie, że „będą walczyć z wiarą i odwagą przeciw podpisaniu układu, który miałby szkodliwe skutki dla prawosławia”. Wspólnota mnichów krytykuje rząd, że przed przystąpieniem do rozmów z Watykanem nie postarał się o uzyskanie aprobaty Synodu Kościoła Prawosławnego w Grecji.

DIALOG EKUMENICZNY W SZWAJCARII

W specjalnej deklaracji opublikowanej przez wspólnotę roboczą Kościołów chrześcijańskich w Szwajcarii, mającą na celu obalenie fałszywych poglądów nt. ekumenizmu, stwierdza się, że poważny dialog ekumeniczny skłania każdego wiernego, każdy Kościół i każdą wspólnotę chrześcijańską do pogłębiania własnej wiary i wierności Chrystusowi. W dokumencie tym precyzuje się, iż jedynie w Jezusie Chrystusie można odkryć pełnię objawienia Boga człowiekowi. Dlatego też jedność, jakiej pragnie Chrystus, wznostać będzie w takiej mierze, w jakiej chrześcijanie, Kościoły i wierni zbliżają się do Niego.

„Apel Chrystusa o jedność — czytamy w deklaracji — zobowiązuje wiernych do ciągłego odwoływania się do źródła wiary, czyli Jezusa Chrystusa. Dzięki Niemu wierni mogą — mimo że w sposób niedoskonały — zrozumieć w pełni słowa, które Bóg kieruje ku człowiekowi”.

„Świadoma swych zadań wspólnota robocza Kościołów chrześcijańskich — stwierdza deklaracja — pragnie wnieść swój wkład w odnowę Kościołów i wspólnot chrześcijańskich w Szwajcarii. Wyraża

ponadto przekonanie, że jedynie Kościół, który pragnie realizować jedność i życie w niej, zdolny jest w epoce współczesnej do dania Chrystusowi godnego świadectwa wiary”.

W skład tej wspólnoty Kościołów chrześcijańskich Szwajcarii wchodzi: Federacja Kościołów Protestantycznych, Kościół Rzymskokatolicki, Kościół ewangelicko-metodystyczny, Federacja wspólnoty baptystów, Armia Zbawienia i Kościół ewangelicko-luterański.

KONFERENCJA EKUMENICZNA KOŚCIOŁÓW AFRYKI

Ogólnoafrykańska Konferencja Kościołów, zrzeszająca Kościoły nierzymskokatolickie na czarnym kontynencie, odbyła wspólne spotkanie z biskupami katolickimi Afryki wschodniej. Uchwalono program wspólnych studiów i akcji. Postanowiono opracować wspólny program nauczania religii, dokonać wspólnego przekładu Biblii oraz prowadzić współpracę w dziedzinie społecznej i duszpasterskiej. Uchwalono też trzyletni program badań, który sfinansują: Watykan, Światowa Rada Kościołów oraz niektóre międzynarodowe organizacje chrześcijańskie.

● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ● KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE ●

Palladiusz, Izydor i Nilus — pisarze Szkoły Antiocheńskiej

Szkoła Antiocheńska — jak to już wspominałem — wydała szereg znakomych postaci, wśród których znajdują się tacy Ojcowie Kościoła, jak św. Jan Chryzostom, Diodor z Tarsu, Teodor z Mopswesty czy Teodoret z Cyru. Oprócz wyżej wymienionych wyszło ze wspomnianej szkoły wielu mniejszych pisarzy, którzy swoją działalnością również dobrze przysłużyli się Kościołowi. Do tej grupy zaliczani są tacy działacze kościelni, jak Palladiusz, św. Izydor z Peluzjum oraz św. Nilus z Ancyry. Ich życiu i działalności chciałbym poświęcić niniejsze opracowanie.

PALLADIUSZ — najsłynniejszy dziejopisarz życia mniszego w Kościele pierwszych wieków — urodził się w Galacji około roku 363 i był rówieśnikiem Teodoretą z Cyru. Studiował w Szkole Antiocheńskiej. Mając lat 20 wstępuje do klasztoru mnichów w okolicach Jerozolimy. Jednak po krótkim tam pobycie w r. 388 przenosi się do Aleksandrii, gdzie poddaje się kierownictwu pustelnika Doroteusza. W roku 390 widzimy go już na pustyni nitryjskiej w Egipcie, a w jakiś czas potem w ośrodku życia monastycznego w Kella, gdzie kierownikami jego byli: Makary Egipcjanin zwany Wielkim, a następnie Ewagriusz Pontyjski. Widzimy więc, że był wybitnie „niespokojnym duchem” i nigdzie długo miejsca nie zagrzał. Jednak dzięki temu poznał dobrze życie zakonne i jego zasady.

Około roku 399 — z uwagi na stan zdrowia — porzuca surowe życie zakonne i wraca do Palestyny, a następnie do ojczyzny. W r. 400 wybrany został biskupem miasta Helenopolis w Bitynii (Azja Mniejsza). W tym czasie nawiązał kontakt z Janem Chryzostomem i stał się jego gorliwym zwolennikiem. Nic więc dziwnego, że kiedy przeciwnicy rozprawili się z Janem na „Synodzie pod dębem”, ostrze przesładowania dosięgło również Palladiusza. W r. 405 został on zesłany na wygnanie do Górnego Egiptu.

Tutaj, w r. 407, bezpośrednio po śmierci Jana Chryzostoma, napisał „Dialog o życiu św. Jana Chryzostoma”, będący najważniejszym dziełem Palladiusza. Przedstawił go w formie fikcyjnej rozmowy przeprowadzonej przez nieznanego biskupa wschodniego z diakonem Teodorem. Dał w nim odpowiedź na oszczerstwa, jakie pod adresem Chryzostoma rozpowszechniał patriarcha Teofil Aleksandryjski. Pisząc „Dialog” autor wzorował się prawdopodobnie na dziele greckiego filozofa Platona pt. „Fedon”. Dzieło to jest ważnym źródłem do poznania historii Jana Chryzostoma.

W roku 412 wraca z wygnania do Galacji, gdzie wybierają go biskupem miasta Aspuna. Tam też opisał swoje wspomnienia z pobytu na pustyni, w dziele znanym pod nazwą „Historia dla Lauzusa”, ponieważ dedykował je wysokiemu urzędnikowi cesarskiemu Lauzusiowi. Jest to zbiór mniej lub więcej legendarnych życiorysów wielkich mnichów owych czasów, szczególnie zaś mnichów egipskich. Mimo swoistego stylu i wzorowania się na jakimś starym piśmie (prawdopodobnie na „Żywocie św. Antoniego pustelnika”, jaki wyszedł spod pióra św. Atanazego), historia ta przedstawia wielką wartość dla poznania dzieł pierwotnego życia zakonnego. W swoim czasie cieszyła się ona wielką popularnością. Dzieło to nie dochowało się do naszych czasów autentyczne, gdyż w około roku 415 dodano do niego wiele szczegółów z greckiej „Historii mnichów”.

Palladiusz zmarł w roku 425.

ŚW. IZYDOR Z PELUZJUM urodził się w Aleksandrii około roku 370. Tutaj też studiował filozofię razem z Synezjuszem z Cyreny, z którym prowadził potem ożywioną korespondencję. Był prawdopodobnie uczniem słynnej filozofii pogańskiej Hypatii. Po ukończeniu studiów zostaje adwokatem. Po pewnym jednak czasie porzuca swój zawód, by poświęcić się życiu klasztornemu oraz studium Pisma św. i teologii w Szkole Antiocheńskiej. Nauczycielem jego w tym okresie był św. Jan Chryzostom.

Ze względu na swe znakomite zalety — jak podaje diakon Rustyk — został opatem w klasztorze w Peluzjum k. Aleksandrii. Na tym stanowisku, dzięki swojemu wyrobieniu

wewnętrzny, uczoności i wysokiej kulturze, potrafił rozwinąć wszechstronną działalność kościelną. Wpływał więc na duchownych, jak i świeckich dostojników, starając się przywrócić pokój pomiędzy skłóconymi biskupami Aleksandrii i Antiochii. Wzywał również cesarza Teodozjusza, by dopilnował porządku na Soborze Powszechnym w Efezie. Przestrzegał Cyryla Aleksandryjskiego, by nie wstępował w ślady swego przewrotnego wuja, patriarchy Teofila Aleksandryjskiego. Nie wahał się nawet surowo karcić biskupów, przez co przysporzył sobie wielu wrogów. Podczas obrad Soboru w Efezie, starał się pośredniczyć między skłóconymi uczestnikami tego zgromadzenia kościelnego oraz łagodzić przegwińnięstwa. Zmarł w opinii świętości w r. 435.

Izydor z Peluzjum jest autorem największej ilości listów w starożytności chrześcijańskiej. Pozostawił ich ponad 2000 (w pięciu księgach), a miało ich być podobno aż 3000. Są to przeważnie długie traktaty o tematyce biblijnej, dogmatycznej i moralizującej. Odnaczają się wytwornym stylem, ogniem i namaszczeniem. Udzielał w nich wspaniałych rad, poważnych napomnień, podawał zasady postępowania chrześcijańskiego, karcił i pouczał. Adresatami tych listów są zarówno duchowni, jak i świeccy, wywodzący się z różnych warstw społecznych. W swoim czasie korespondencja Izydora uchodziła za wzór pisanania listów.

Napisał też „Księgę przeciw Grekom” (poganom), w której w sposób obszerny wyjaśnia zasady katolickiej nauki o Opatrzności Bożej oraz odrzuca ślepe przeznaczenie, jako niezgodne z tą nauką.

Chociaż w swoich zasadach dotyczących tłumaczenia Pisma św. zgadzał się z czołowymi przedstawicielami Szkoły Antiocheńskiej — Janem Chryzostomem i Teodorem z Cyru — to jednak uważał, że dla zbudowania religijnego wiernych pożyteczną jest rzeczą stosować również metodę alegoryczną. Ostrzega jednak, by wyjaśnienia te nie były naciągane, gdyż wtedy przynoszą więcej szkody niż pożytku, powodując błędne rozumienie tekstów biblijnych. Oprócz Pisma św. również Tradycję uważał za źródło Objawienia Bożego. W swoich wystąpieniach i pismach bronił boskości Chrystusa przeciw nauce arian oraz człowieczeństwa Syna Bożego przeciw błędowi manichejczyków.

Dość jeszcze należy, że Izydor z Peluzjum — tak u współczesnych, jak i następnych pokoleń — cieszył się wielką powagą z racji swej pobożności i pokory, pokojowego usposobienia oraz rzadko spotykanej pracowitości.

ŚW. NILUS Z ANCYRY zwany Synaitą (daty jego urodzenia nie znamy) pochodził z bogatej rodziny zamieszkałej w Ancyry w prowincji Galacja (obecnie Ankara w Turcji) i przez pewien czas piastował urząd prefekta w Konstantynopolu. Był uczniem i przyjacielem Jana Chryzostoma. Jako ojciec dwóch synów — za zgodą małżonki — wycofał się z życia rodzinnego i publicznego i wraz z synem Teodulem udał się do pustelni na górze Synaj, gdzie podjął surowe życie klasztorne. Zasłynął jako jeden z najwiękzych mistrzów życia duchownego Kościoła Wschodniego w starożytności chrześcijańskiej.

Równocześnie jednak wiodł życie bardzo czynne. Pisał wiele listów do duchownych i świeckich, napominał i przestrzegał oraz bronił prawd wiary katolickiej przed atakami błędnowierców (gnostyków, manichejczyków i arian). W swoich listach kierowanych do cesarza Arkadiusza, odważnie bronił przesładowanego Jana Chryzostoma. Kiedy w r. 410 na pustelnię synajską napadli Arabowie, w czasie walki syn Nilusa, Teodul, dostał się do

niewoli i został sprzedany. Po pewnym jednak czasie obydwoj spotkali się u biskupa Eleuzy w Palestynie, który wyświęcił ich na kapłanów. Bezpośrednio potem obaj powrócili na górę Synaj, gdzie Nilus zmarł około roku 440.

Spuścizną literacką Nilusa z Ancyry dzieli się zazwyczaj na trzy grupy, a mianowicie:

1. **Pisma monastyczne (dotyczące życia klasztornego)**, do której zaliczane są: „Mowa ku czci Albiana”; „Księgi ascetyczne” (75 rozdziałów) — mówiące o idei i pożytku życia zakonnego oraz o obowiązkach przełożonych i mnichów; „O zaletach mnichów” — gdzie pisze o wyższości życia pustelnicznego nad życiem w świecie; „Pismo do mnicha Eulogusza” (34 rozdziały) — zawierające wskazówki do życia pobożnego.

2. **Pisma moralno-ascetyczne**, do których należą: „Perysteria do mnicha Agacjusza” — gdzie nawołuje do unikania grzechów i postępowania w cnotach na wzór pobożnej niewiasty Perysterii; „Traktat o modlitwie” — zawierający 153 krótkie rozdziały, bardzo starannie opracowane pod względem stylistycznym; „O różnych złośliwych myślach” (27 rozdziałów) — gdzie autor wspomina o pokusach do złego oraz podaje środki do ich zwalczania; „Komentarz” do Łukasza 22, 36 — zawierający wyjaśnienie słów: „Lecz teraz, kto ma trzos, niech go weźmie, podobnie i torbę, a kto nie ma miecza, niech sprzeda suknię swoją i kupi”; 147 rozdziałów napominających, które zawierają krótkie wskazówki ascetyczne, zalecające oderwanie ducha od dóbr przemijających a podniesienie go do dóbr wiecznych.

3. **Listy** (1061), podzielone na 4 księgi i stanowiące najbardziej pewną część jego spuścizny literackiej. Trzy pierwsze księgi zawierają po 333 listy, ostatnia 62. Powszechnie przyjmuje się, że listy te uległy w ciągu wieków wielu przeróbkom. Były bowiem dzielone, skracane, włączono do nich wyjątki z Pisma św., fragmenty z dzieł Nilusa oraz z dzieł innych pisarzy kościelnych, zwłaszcza Jana Chryzostoma.

Korespondencja Nilusa z Ancyry ma charakter wybitnie religijny, zaś na pierwsze miejsce wysuwa się w niej tematyka dotycząca doskonałości chrześcijańskiej. Autor listów — mnich i asceta — udziela w nich porad duchownych lub odpowiada na pytania dotyczące teorii, tłumaczy niektóre miejsca z Pisma św. oraz staje śmiało w obronie uciśnionych. Gdy zachodzi potrzeba, nie oszczędza nawet mnichów, lecz poucza ich, a nawet karci, wzywając do zachowania ubóstwa zakonnego, posłuszeństwa, pokory, pokoju i zgody. Zbiór listów stanowi cenne źródło do poznania życia religijnego i obyczajowego w cesarstwie bizantyjskim na przełomie IV i V wieku.

Nie są natomiast dziełem Nilusa „Opowiadania”, zawierające siedem opowieści o napadzie mahometan na górę Synaj, o wymordowaniu mnichów oraz o przygodach syna autora, Teodula. Jak podają znawcy przedmiotu, są one dziełem późniejszego autora.

Nilus z Ancyry należy do wybitnych twórców dzieł moralno-ascetycznych. Listy jego zawierają wiele pięknych i dobrych myśli na przeróżne tematy. Zarówno treść, jak i forma wszystkich jego pism są niezwykle staranne. Odnaczają się one ponadto zwięzłością i powagą.

★

Listy zawsze były jedną z form przekazywania nauki wiary w Kościele. Dowodem tego są słowa św. Plotina Apostoła: „List ten, umiłowany, jest już drugim listem, który do was piszę, a w nich chcę przez przypominanie utrzymać w czujności prawe umysły wasze, abyście namiętali na słowa, jakie poprzednio wypowiedzieli święci prorocy i na przykazanie Pana i Zbawiciela, podane przez apostołów waszych” (II P. 3, 1-2). Taką formę nauki stosowali inni też apostołowie (Paweł, Jakub, Jan i Juda Tadeusz). Korzystali z niej również w swojej działalności przedstawiciele Szkoły Antiocheńskiej: św. Izydor z Peluzjum i św. Nilus z Ancyry.

KS. JAN KUCZEK



W moim ogródeczku...

Sztuka niewielka, ale przyjemność ogromna

Posiadanie własnego ogródka, czy to przy domu, czy na działce, jest rzeczą ze wszech miar pożyteczną, o czym nikogo nie trzeba przekonywać. Jako „stary działkowicz” z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że przy niewielkich kosztach i dzięki własnej pracy można swój ogródek wyposażyć w proste, trwałe i praktyczne urządzenia, a przez to upiększyć go i uczynić bardziej atrakcyjnym. Wspomnę tylko o kilku sprawach, ale mam nadzieję, że zainteresowanych pobudzi to do myślenia, może do sięgnięcia po odpowiednią literaturę, a w rezultacie da wiele osobistej satysfakcji.

Miło jest w ogródku nie tylko pracować i oglądać owoce swej pracy, lecz także wypoczywać. Znakomitym miejscem wypoczynku jest pergola, ciesząca się zresztą ostatnio dużym powodzeniem. Oto kilka wskazówek na temat budowy pergoli. Wskazówki te zaczerpnąłem z niezwykle pożytecznej książki pt. „Zrób to sam w swoim ogródku” (tłumaczenie z języka niemieckiego), wydanej ostatnio przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. W książce tej na wspomniany temat czytamy, że pergola może być wykonana np. z drewna. Pionowe słupki, jako elementy nośne konstrukcji, powinno się wykonywać z grubszych palików niż poziome szczebliny. Dokładne wymiary materiałów zależą od wielkości budowanej pergoli, ponieważ ze zwiększającą się wielkością rośnie również w znacznym stopniu napór wiatru. Budować należy raczej nieco mocniej niż za lekko. Opisana tu pergola ma 1,3 m szerokości i 2,5 m wysokości. Pionowe łąty mają przekrój 8 × 2,5 cm. Spośród czterech pionowych łąt poszczególne ramy wykonano dwie boczne trochę dłuższe w celu osadzenia ich w ziemi. Poszczególne ramy lub płyty wykonujemy podobnie jak kraty. Trwałość pergoli znacznie się zwiększy, jeśli na zwieńczeniu przymocujemy poziomo dwie mocne deski szerokości 20 cm i taką samą deskę pionową jako słupek na wolnym końcu.

Prace przy budowie pergoli wykonujemy w następującej kolejności. Najpierw słupek o przekroju 5 × 10 cm przymocujemy do przyległego muru za pomocą sworzni i śrub. Następnie do tego słupka przytwierdzamy bok jednej z ram. Potem ustawiamy dwie ramy obok siebie, a zewnętrzne dłuższe łąty pionowe łączymy śrubami i zakotwiamy w gruncie. Do górnych boków obu ram przymocujemy szeroką deskę. Nadaje to pergoli większą wytrzymałość.

W narożniku, w którym dwie ramy tworzą kąt prosty, ustawiamy mocny słupek o przekroju



8 × 10 cm i ramy przymocujemy do jego wewnętrznych boków. Dla ostatniego słupka taka grubość nie jest potrzebna. Wystarczy deska o przekroju 20 × 3 cm, o takim samym przekroju jak deska u szczytu pergoli. Deskę tę osadza się możliwie głęboko w ziemi; można do niej również przymocować bok ostatniej ramy. W okolicach o często wiejących wiatrach lepiej jest słupki osadzić w betonowych stopkach-fundamentach.

Zależnie od upodobania i rodzaju zastosowanego drewna pergole malujemy albo pokrywamy bezbarwnym lakierem lub tylko impregnujemy. Zawsze jednak słupki wpuszczone w ziemię muszą być impregnowane.

Ważne i bardzo praktyczne są w ogródku meble ogrodowe. Są to meble proste i łatwe do wykonania. Drewno potrzebne do ich wykonania ma jednakową grubość — 1,5 do 2 cm. Zaczynamy od nóg danego sprzętu, ściętych skośnie pod jednakowymi kątami. Przybijamy je do poprzecznych desek stołka lub ławy albo ławy, ścinając również nogi nieco skośnie na końcach. Normalna wysokość siedzenia po-

winna wynosić 45 do 48 cm, a wysokość stołu — 75 do 78 cm. 5 śrub (możliwie nierdzewnych) do przymocowania jednej nogi zapewnią dostateczną wytrzymałość stołka lub ławy. W stołku i ławie u góry nogi stykają się ze sobą, natomiast w stole poprzeczne deski ramy są dłuższe i nogi rozstawione szerzej — oczywiście że są one również dłuższe. Poszczególne pary nóg obrabiamy według zasady odbicia lustrzanego. Potem przybijamy do krótkich boków długie boki ramy na wysokości poprzecznie przybitych desek krótkich. Następnie przybijamy deski siedzenia ławy lub stołka w odstępach około 1 cm. Przy przybijaniu desek płyty stołu trzeba je rozmieszczać w małych odstępach. Jest to konieczne z tego względu, że przy deszczowej pogodzie lub wskutek zamoknięcia na deszczu deski płyty stołu będą mogły się rozszerzać i się nie spazą.

Jeżeli chcemy zbudować ławę z oparciem, to przed przybiciem długich desek ramy i desek siedzenia trzeba przybić do desek krótkich ramy oparcie odchylone nieco skośnie w tył. Dopiero potem przymocowuje się deski dłu-

gie oraz deski siedzenia gwoździami bez łbów lub śrubami. Ostatnia deska siedzenia nie powinna wystawać, jak inne, 10—15 cm poza oba końce ławy, lecz ma być krótsza od nich i musi być dokładnie wpasowana między deski wspornikowe oparcia. Podłużne deski oparcia przyśrubowujemy w stosunkowo dużych odstępach do desek wspornikowych oparcia ławy. Najczęściej jako oparcie wystarczą dwie deski. Zaczynamy od deski górnej, która musi znajdować się na wysokości górnego końca desek wspornikowych. W końcu dla wygody należałoby zaokrąglić krawędzie desek za pomocą struga i wygładzić je papierem ściernym.

Stosownie do własnego upodobania, trwałość mebli ogrodowych można zwiększyć przez pomalowanie ich farbą olejną lub lakierem barwnym albo przez pokrycie bezbarwnym lakierem do malowania łodzi.

A co dla naszych dzieci w ogródku? Wiemy, że bardzo lubią huśtawki. Zabierając się do wykonania huśtawki musimy pamiętać, że ma ona wytrzymywać duże obciążenie i dlatego wykonana konstrukcja musi być pewna. Huśtawkę można sporządzić z pali sosnowych czy świerkowych. Średnica dolnych końców pali wynosi 15—20 cm. Na górną belkę poprzeczną używamy mocnej deski o grubości 6 cm, szerokości 20 cm i długości około 1,3—1,5 m (wysokość i szerokość huśtawki zależą od wieku dziecka). Na siedzenie możemy użyć deski grubości 2,5 cm i szerokości 20—25 cm, którą wzmacniamy na obu końcach listwami poprzecznymi o wymiarach 5 × 2,5 cm.

Impregnowane słupki wkopujemy dość głęboko (najmniej 50 cm) albo osadzamy w fundamencie betonowym. W huśtawce dla dzieci starszych zaleca się bezwzględnie zastosowanie po obu stronach słupków zastrzałów w kierunku działania sił.

Około 15 cm pod górnymi końcami słupków wykonujemy nacięcie piłą na głębokość ok. 1 cm i ścinamy do tej głębokości korę i drewno. Następnie w górnej belce wykonujemy dwa otwory, uważając, by nie były ani za ciasne, ani za duże. Do zawieszenia lin huśtawki zastosujemy nagwintowane sworznie z kółkami, które unieruchomimy podwójnymi nakrętkami. Górny koniec liny trzeba przewlec przez kółko i dobrze zapleść. Dla wzmocnienia deski-siedzenia trzeba przykręcić do niej od spodu poprzeczne deseczki. W obu końcach deski-siedzenia wiercimy po dwa otwory w celu zamocowania lin. Nie wolno zapomnieć o węźle zabezpieczającym na linie pod siedzeniem.

Moglibyśmy jeszcze mówić o żywopłotach, o roślinach pnących na rusztowaniach, o ogródku skalnym, o prostych inspekcjach z przykryciem z folii, ale to byłoby za wiele na raz. Byłbym zadowolony, gdyby właściciele ogródków (mam na myśli przede wszystkim panów) zachęcili się do większej aktywności i inwencji w swoich zielonych królestwach.

JULIAN PRZYDROŻNY



Niech nie płoną lasy...

Jakieś wielkie przerażenie i przejmujący smutek ogarnia człowieka patrzącego na płonący las. Jest w tym i atawistyczny strach, przekazany nam przez pra-pradziadów — dla których las był domem, schronieniem, najbliższą ojczyzną — i lęk przed groźnym, szalejącym żywiołem, silniejszym od woli i rozumu człowieka. Kto choć raz widział wybiegającą z płonącego lasu, oszalałą ze strachu zwierzynę, bezradną, gonioną na oślep, ten chyba nigdy nie zapomni tego widoku. I nie zapomni pogorzeliiska, które jest żalobną, czarną plamą na zielonym obszarze lasu. Nagie, czarne, kikuty gałęzi, jeszcze wczoraj szumiących zielenią, zwęglone mchy, zioła, krzewy — najsmutniejsze cmentarzysko przyrody. Wielu dziesiątek lat trzeba, by wypalona przestrzeń po lesie znów stała się zielona. A najsmutniejsze, najbardziej przegnębające jest to, że właśnie my, ludzie — tak bar-

zo kochający las, tak bardzo z nim od prawieków związani — najczęściej wywołujemy pożary lasów. Korzystamy z dobrodziejstw lasu, regenerujemy w nim siły psychiczne i fizyczne, a jednocześnie zbyt często zachowujemy się w nim bezmyślnie, nieodpowiedzialnie.

Okres letni to pora nasilenia pożarów leśnych. Lekkomyślnie pozostawiona butelka po napojach, kawałek szkła czy rzucony niedopałek papierosa — oto najczęstsze przyczyny pożarów. Prasa codzienna właśnie w okresie letnim niemal codziennie alarmuje — płoną lasy! Gospodarka narodowa ponosi wielomilionowe straty, czasem giną w leśnych płomieniach ludzie...

Kiedy płoną lasy pomyślmy i o tym, że spalony dom można odbudować szybko, w ciągu kilku miesięcy czy roku — spalonego lasu nikt nie zdoła tak szybko przywrócić do życia, na to potrzeba kilkadziesiąt lat. Wywołując z lekkomyślności, z braku wyobraźni pożar lasu, czynimy krzywdę nie tylko sobie, ale i naszym dzieciom — nie zabieramy więc im tych obszarów naturalnego środowiska, bez których kiedyś życie na zielonej Ziemi stałoby się życiem w kamiennej pustyni.

(nz)

MIROSLAWA KUŻEL

*W wypalonym lesie tylko nazwa straszy
nagłą przestrzenią siwizn — spopieloną ciszą
— a wiatr buszuje pośród nazwy dźwięku
rozjaśniając niekiedy w niej osiadłe węgle.*

*W wypalonym lesie tylko barwa straszy
zwierząt co opuściły śmigłe ciepło kształtu
— a wiatr rozwiewa czasem zarys sierści
schylonych karków przy zmetniałej wodzie.*

*W wypalonym lesie jeszcze strzala dźwięczy
— cień łowcy pelza w wypalonej trawie
— zarys gałęzi na której ptak usiadł
drży — nagłym odlotem rozchybotany.*

*Obecność śmierci niepewna a stała
niesiona wiatrem w szary popiół pamięci.*

Niedziela

W ostatnią niedzielę, zaraz po Mszy świętej, wybraliśmy się we czworo za miasto: mama, ojciec, moja siostra i ja. Mama i siostra prawie cały wczorajszy dzień poświęciły na przygotowania, toteż wiklinowy koszyk, który niosłem, swoim ciężarem wcale nie nastrojał mnie do niedzielnego wypoczynku. Nie byłem zresztą, podobnie jak moja siostra, zbyt zachwycony tą rodzinną wyprawą. To oczywiste — myślałem — że i ja, i siostra wolelibyśmy spędzić ten dzień w gronie rozbawionych rówieśników niż rodziców. Na pewno będzie nudno, poważnie. Rozmyślając tak stawałem się coraz bardziej zasepiony, a mina mojej siostry też nie wróżyła niczego dobrego. Rodzice natomiast zachowywali się tak, jakby nie zauważali naszego nadąsania. Rozmawiali pogodnie o tym, że piękny jest taki słoneczny dzień, że wokoło wszystko aż lśni zielenią... Szli ze dwa kroki przed nami i zachowywali się tak, jakby nas nie było. Spojrzeliśmy z siostrą porozumiewawczo na siebie, jakby mówiąc: no proszę, wcale nie jesteśmy im potrzebni, więc po co wymyślili tę rodzinną niedzielę za miastem.

W autobusie humory nasze pogorszyły się. Było tłoczno, a ja z tym wiklinowym koszem wyraźnie wszystkim przeszkadzałem. Wreszcie znaleźliśmy się nad zalewem. Rodzice znowu ooczko szli przodem, a siostra i ja, zupełnie już zniechęceni, wlekliśmy się z tyłu. Ojciec i matka szli naprzód tak pewnie, tak bez wahania, jakby szli na z góry upatrzone miejsce. Trochę nas to dziwiło, ale znużenie i zniechęcenie było silniejsze od dziwienia się zachowaniu rodziców. Doszliśmy wreszcie nad brzeg wody. Byliśmy już głodni, bo w domu wypiliśmy tylko po szklance mleka, ponieważ matka postanowiła, że wszystkie posiłki w dzisiejszym dniu, a więc i śniadanie będziemy jedli „na zielonej trawce”. Rozłożyła więc serwetę w czerwono-białą kratkę i zaczęła z kosza wyjmować jedzenie: jeszcze wilgotne rzodkiewki, podłużne liście cykori, pomidory, bułki i jajka na twardo. Ułożyła z tego cztery kolorowe porcje, a do czterech fajansowych kubków nalała z termosu pachnącej kawy. Wokół serwetki lśniła zielona trawa, słońce skrzyło się na powierzchni wody, a łagodny wietrzyk szeleścił gałęziami przy-



brzeżnych krzewów. Usiedliśmy na trawie i z wielkim apetytem zabraliśmy się do jedzenia. Później ojciec położył się na wznak i zaczął pokazywać matce zamki warowne i okręty z rozpiętymi żaglami, w kształt których układały się obłoki na niebie. Matka słuchała zachwycona, a mnie i siostrę zaczęło bawić to niepoważne zachowanie rodziców. A kiedy oni zaczęli grać w komerkę, wydając przy tym okrzyki i piski, zaczęliśmy się z siostrą wręcz śmiać.

W pewnej jednak chwili zdałem sobie sprawę z tego, że to właśnie ja i moja siostra zachowujemy się śmiesznie — jesteśmy tacy, jakbyśmy mieli po sto lat i byli na prozonym przyjęciu u angielskiego lorda, że jesteśmy

sztywni, nadęci, nienaturalni, że nie potrafimy się tak naprawdę bawić i cieszyć. Uważnie patrzyłem na rozradowane twarze rodziców, zazdroszcząc im młodzieńczych błysków w oczach, chcąc odgadnąć tajemnicę ich naturalności i werwy.

Spojrzałem na siostrę. Siedziała z nisko opuszczoną głową, jakby się wstydząc swoich poprzednich myśli o tym, że rodzice mogą być nudni. Nagle obydwójce wstaliśmy i jak małe dzieci, spontanicznie, podbiegliśmy do ojca i matki, złapaliśmy ich za ręce i zaczęliśmy całą czwórką wirować w tańczącym kole... Wszyscy staliśmy się bardzo młodzi, weseli i szczęśliwi...

RYSZARD

LEKCJE RELIGII

Jedno serce i jedna dusza

Wbrew zakazowi Sanhedrynu apostołowie z całą mocą otrzymaną od Ducha Świętego głosili Ewangelię Królestwa Jezusa Chrystusa. Nie lękali się pogrzezek Rady Żydowskiej, że czeka ich kara za wspomnianie imienia Jezusa przed ludem, bo dla nich prawa stanowione przez ludzi nie miały znaczenia, jeśli stały w sprzeczności z wolą Boga. Piotr i Jan otwarcie powiedzieli przed Radą złożoną z kapłanów i starszych żydowskich: „Rozsądźcie sami, kogo mamy obowiązek słuchać, was, czy Boga”. Taka postawa głosicieli Królestwa była widomym znakiem rozluźnienia się więzi między szybko wzrastającym w liczbę Kościołem Chrystusowym a starą Synagogą. Jeszcze wyznawcy Chrystusa chodzą do świątyni składać modły i ofiary, ale równocześnie w swoim gronie zbierają się po domach i w Wieczerniku, by czcić będącego już w chwale Mistrza jako Mesjasza i Boga. Entuzjazm i gorliwość Apostołów u-

dzielała się wszystkim współbraciom w wierze, a zarazem była magnesem przyciągającym nowych wiernych. Bóg błogosławił pracy swoich sług, bo przez ręce Apostołów działały się znaki i cuda. Na ulice wynoszono chorych i kładziono na noszach, aby przynajmniej cień przechodzącego Piotra padł na leżących. Przyniesili również swoich chorych mieszkańcy okolicznych miasteczek i wsi i wszyscy odzyskiwali zdrowie. Cuda przyciągały również ludzi do wstępowania w szeregi zwolenników Jezusa Chrystusa. Największy wpływ na rozszerzenie się nowej wiary miało życie chrześcijan. Dzieje Apostolskie stwierdzają: A mnóstwo wierzących miało jedno serce i jedną duszę i nikt z tego, co miał, nie nazywał swoim, ale wszystko mieli wspólne. Pierwsi chrześcijanie realizowali na co dzień najważniejsze przykazanie Boże — przykazanie miłości bliźniego, które Zbawiciel uczynił programem i znakiem rozpoznawczym dla Kościoła: „Niech wszyscy będą jedno, jak Ty Ojczyste mnie, a ja w Tobie. Aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał”. Pan chciał, aby byli jedno sercem i duszą. Czuli się jedną wielką rodziną, pragnęli być jak najczęściej razem, a dowodem miłości, przepelniającej ich serca, była wspólnota dóbr materialnych. Nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał. Nikt nie cierpiał niedostatku, bogatsi wspomagali uboższych, a wszystko uważano za wspólną własność gminy. Wielu było takich, którzy — według rady Chrystusa danej pewnemu młodzieńcowi — chcieli uzyskać większy stopień doskonałości. Pan Jezus mówił: „Idź, sprzedaj co masz, rozdaj ubogim i chodź ze mną”. Wprawdzie młodzieniec wspomniany w ewangelii nie posłuchał zachęty Jezusa, ale zna-

leźli się w młodym Kościele tacy, którzy posłuchali słów Jezusa. Sprzedawali posiadłości, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze — jak to widzimy na załączonej ilustracji — przynosili i oddawali apostołom. Tak postąpił Józef, zwany przez Apostołów Barnabą, rodem z Cypru, który sprzedał rolę swoją i przyniesione pieniądze złożył u stóp apostołów. Podobnie czyniło wielu ludzi, ale po imieniu wymieniono jedynie Barnabę, zapewne ze względu na zasługi, jakie zdobył później w pracy misyjnej Kościoła.

Chrześcijaństwo nigdy nie przestało głosić miłości bliźniego, ale z praktykowaniem tej cnoty w życiu bywało rozmaicie. Historyk pisząc dzieje Kościoła Chrystusowego XX wieku do roku 1977 nie będzie mógł niestety powtórzyć za św. Łukaszem: „A mnóstwo wierzących miało jedno serce i jedną duszę”.

Ananiasz i Safira

Oddawanie pieniędzy na rzecz wspólnoty kościelnej nie było przymusowe. Warunkiem przyjęcia do Kościoła Chrystusowego była wiara i chrzest w Imię Jezusa Chrystusa oraz udział w modlitwie i w „łamaniu Chleba”, którym to mianem określano msze święte odprawiane przez apostołów. Nowy wyznawca Chrystusa mógł pozostać nadal właścicielem domu, ziemi czy pieniędzy, zobowiązywał się jednak wspierać ogólne cele wspólnoty. Kto oddawał wszystkie dobra na rzecz gminy, pozostawał pod jej opieką. Gmina żywiła go i odziewała, a wszyscy otaczali dobrowolne ubóstwo szacunkiem i podziwem. Znaleźli się jednak wówczas i tacy, którzy chcieli się cieszyć sławą ubogich, a jednocześnie zachować zapas własnego grosza na tak zwaną „czar-

ną godzinę”, nie zdradzając się przed nikim swą chytrą przebiegłością. Tak postąpili małżonkowie Ananiasz i Safira. Ananiasz sprzedał posiadłość, część pieniędzy za wiedzą żony, ukrył, a resztę przyniósł i złożył u stóp apostołów. Piotr rzekł do niego: „Ananiaszu, czemu szatan opętał serce twoje, abyś skłamał Duchowi Świętemu? Przecież nie musiałeś sprzedawać ziemi, nie musiałeś też przynosić tu pieniędzy, które należały do ciebie. Nie nam nakłamałeś, lecz Bogu”. Ananiasz posłyszawszy te słowa padł i skonał. Gdy wyniesiono ciało zmarłego Ananiasza, przyszła jego żona, nie wiedząc, co się stało z mężem. Piotr zapytał Safirę: „Powiedz mi, czy za tyle sprzedaliście rolę”? Kobieta potwierdziła. Na to Piotr: „Czemuście się ułożyli między sobą, aby kłamać i kusić Ducha Pańskiego? Oto zza drzwi słyhać kroki tych, co pogrzebali twojego męża, a teraz wyniosą ciebie”. Gdy młodzieńcy zajęci pogrzebem Ananiasza wrócili, znaleźli Safirę martwą, wynieśli ją i pogrzebali obok męża. Wieść o karze, jaka spotkała kłameców rozeszła się szybko po całym Kościele budząc strach u wszystkich. Zapytacie zapewne, dlaczego Ananiasza i Safirę za ukryty grzech, a więc taki, który nie wyrządził nikomu większej szkody, spotkała tak surowa kara w Kościele słynącym z miłosierdzia i przebaczenia?

Czyn tego małżeństwa mógł wyjść później na jaw i spowodować wiele zła, zwłaszcza poderwać autorytet apostołów, jako narzędzi Ducha Świętego. Piotr demaskując oszustwo wzbudził jeszcze większy szacunek dla apostołów u ludzi. Śmierć Ananiasza i Safiry była przede wszystkim przestrożą dla innych, by się lękali oszukiwać. Ludzi uda się czasami oszukać — ale Boga nigdy.

KSIAŻDZ ŁUKASZ



WESPAZJAN KOCHOWSKI (1633—1700), o którym już wspominaliśmy, w swojej twórczości ma wiele Psalmów, zarówno wierszem, jak i prozą. Przedstawiamy jeden z jego utworów zwanych Psalmami, z cyklu: „Z Psalmodyj polskiej — Psalmodyj wdzięczności”.

Westchnienie do Pana Boga

na powstanie z grzechu prawdziwe

Z głębokości wołałem ku Tobie, Panie, ku Tobie, Boże, z padół płaczu i z turmy mizeryjnej.

Bo nie masz na świecie, kto by wspomógł abo upadłego podźwignął. Zjadła zazdrość, omylna przyjaźń, chciwość nienasycona.

Którzy się w ofertach świadczą bliźniemu z uczynnością, tych serca i ręce najbardziej na zdradzie stoja.

Tak człowiekowi człowiekowi wilkiem względem dobrego mienia; dopieroż dusza od chytrych nieprzyjaciół w twardym obciążeniu zostaje.

Ciało, domownik zły, wala się w błocie nieprawości, jako wieprz tyjąc miłotem rozkoszy.

Świat niby gospodarz maszyny tej, oszustem jest, gdy nas próżną chwałą zwiedzionych jak łutki jakie, pokazawszy, nagle do kosza zamyka.

Czart miejsca, które sam utracił, zazdrosząc, albo burzy ciało przeciwko duchowi, albo ducha kusi niedobrych myśli podniata.

Też są kajdany, którymi mię okowanego posadził grzech w ciemnicy głębokiej, skąd jeżeli Pan nie wydzwignie, tom ja na wieki synem zatracenia.

Ej, duszo moja, nie odwłączaj zbawienia, które przed tobą! Nie tylko gotów Zbawiciel, ale też i ręce wyciąga z krzyża na podźwignienie twoje.

Oto woła: Pójdźcie do mnie, którzy pragniecie, a ja posilę was; u mnie żywej wody źródło jest, na żywot wieczny przyskajające.

Jeżeli mało na tej wodzie, aby pragnienie ugasiła, owoż z Ciała pokarm, ze Krwie napój, doskonałe w najcięższym głodzie posilenie.

Prawdaż to, o Panie, że z Ciebie, w Tobie i przez Cię najpewniej- szego zbawienie; ale wielkość popełnionych złości, poczuwając, co zasłużyła, od tej zbawiennej przetrwały stroni.

Czyżby nadzieja ufność w nieprzebrany miłosierdziu Twoim, ale skancerowane grzechami sumnienie sprawiedliwość trwoży.

Zginałem, syn marnotrawny! Dokąd się obrócił, nie wiem! Jednak uważając i dobroć Pańską, apeluję do miłosierdzia.

Bo ludu Pan w sądach skryty, w sprawiedliwości groźny, ma jednak trybunału swego asystentkę, nad upadłymi poitowanie.

On, gdy pokutujem, odpuszcza, gdy się nawracamy — przyjmuje, jeżeli pokutę odwołczemy — nie chcąc śmierci grzesznego, cierpliwie czeka poprawy.

Nie przyszedł bowiem powoływać sprawiedliwych, ale upadłych, i opuszcza trzodę owiec, a szuka jednej dobrej pastersz zginionej.

Nie tylko nie gardzi głosem grzesznika, gdy o pomoc do Niego woła, ale i najmniejsze pokutującego westchnienie bez odwłoki przyjmuje.

Więc i ja, w tych okowach nieprawości zostając, do Niego wołam: Panie! pospiesz się ku ratunku memu.

Przybądź mi, Boże, ku wspomóżeniu, a odkuj pęta grzechowe, w których uwikłany nie mogę wlecieć do Ciebie, któryś jest na wysokości.

Tymczasem, niż mi pióra bogomyślności odrosną, czołgać się będę do krzyża, w którym najpewniejsz nieprzyjaciół dusznych zwycięstwo.

Do krzyża tego świętego, na którym Orator Chrystus najpierwsza miał do Ojca niebieskiego przemowę: Ojczu, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynia.

Ten tedy współtętny Ojcu, który chciał i mógł odpuszczenie dać, ufam mocno, że i ze mną dla krzyża i krwi swojej uczyni miłosierdzie.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Ś. etc.



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Stanisław K. ze Szczecina rozpoczyna swój list od poprawienia tytułu naszego pisma na: „Tygodnik Narodowy Rodzina”, a stawiając cztery pytania z góry zaznaczając, że „te zagadnienia irytują go i zgodzić się z nimi nie może”. Takie kategorycznie negatywne postawienie sprawy zwalnia nas właściwie od obowiązku udzielania odpowiedzi, bo skoro nasz trud ma przynieść w efekcie pogorszenie czyjegoś samopoczucia (wszak irytacja jest rodzajem złości, a złość szkodzi zdrowiu) to lepiej milczeć. Niemniej jednak inni Czytelnicy wspominają o podobnych sprawach bez „nerwów”, a nadto Pan Stanisław domaga się wyjaśnień, więc odpowiadamy kolejno na postawione pytania. Naszego szczecińskiego Czytelnika — rzymskokatolika — prosimy o spokój przy czytaniu, zaznaczając na pociechę dla niego, że nam również nie wszystko się podoba, ale nie wpadamy w gniew, tylko próbujemy rzeczową krytyką wpłynąć na to, co naszym zdaniem jest błędne, by doprowadzić do pozytywnych zmian.

Czytelnik pyta:

1. „Dlaczego Kościół Narodowy nazywa się „katolicki”, a nie starokatolicki, przecież wasz Kościół ustrojem jest podobny do starokatolicyzmu?”

Panie Stanisławie! Zmieniając samowolnie tytuł naszego pisma w adresie listu dał pan do zrozumienia, że chodzi panu nie tyle o ustrój, co o nazwę Kościoła i nazwę naszego tygodnika. Z podtekstu widać wyraźnie pragnienie zarezerwowania terminu „katolicki” wyłącznie dla społeczności, której głową jest papież. Tymczasem rzecz ma się tak, że ani nasz Kościół nie jest wyłącznie „narodowym”, ani Kościół kierowany przez papieża wyłącznie „katolicki” — stąd do nazwy jednego i drugiego dodaje się jeszcze specjalne bliższe określenia. Przymiotnik: „narodowy”, lub jego odpowiednik — „polski” w odniesieniu do wyznawców naszego Kościoła w Polsce czy też za granicą, podkreśla zadania, jakie ma do spełnienia wśród Polaków Królestwo Chrystusowe. Przymiotnik: „katolicki” oznacza tożsamość ojczyzno Kościoła z całym powszechnym Kościołem Chrystusowym pod względem wiary i obyczajów. Starokatolickość Kościoła Polskokatolickiego wystarczająco podkreśla sam fakt przynależenia naszej wspólnoty kościelnej do rodziny Kościołów Starokatolickich Unii Utrech-

kiej. Naszemu tygodnikowi wystarczy w tytule przymiotnik „katolicki” do sprecyzowania, że jest to pismo religijne katolików, a nie periodyk społeczny jak sugerowałby proponowany przez pana tytuł tygodnika. Z treści pisma każdy czytający natychmiast poznaje, kto redaguje „Rodzinę”. Kościół rzymskokatolicki wydając np. „Przewodnik Katolicki” pomija słowo: „rzymsko”; liczy również na spostrzegawczość odbiorcy.

2. „Cały świat, w tym również świecka prasa polska i Władza PRL używają określenia: „Stolica Apostolska”, a dlaczego Kościół narodowy i inne skrajne wyznania tego nie czynią?”

W ścisłym znaczeniu stolica apostolską jest każda siedziba biskupa założona przez Apostołów, a także każda miejscowość w której obecnie rezyduje ważnie konsekrowany biskup, będący przecież następcą apostołów w urzędzie pasterskim. Pierwszymi stolicami apostolskimi były: Jerozolima, Antiochia i Aleksandria, a dopiero później miasto cesarskie — Rzym i Konstantynopol. Nie tylko „skrajne”, ale wszystkie Kościoły chrześcijańskie nie uznają i nie nazywają Rzymu czy Watykanu stolicą apostolską w rozumieniu rzymskokatolickim jako siedziby „zastępcy” Chrystusa i „następcy” świętego Piotra. Najwłaściwszym o-

kreśleniem siedziby papieskiej, używanym w języku dyplomatycznym i międzywyznaniowym, jest Watykan. Nasi mężowie stanu i prasa polska używają obu określeń wymiennie ze względu na przeważającą ilość wyznawców rzymskokatolickich wśród obywateli polskich, jak również dlatego, że nie istnieje obawa pomylenia papieża z innymi biskupami, gdyż tylko jedna stolica apostolska stanowi mikroskopijne, ale bogate państwo utrzymujące stosunki dyplomatyczne z rządami wielu krajów. Religijna prasa starokatolicka, prawosławna czy protestancka, jeśli chce używać poprawnych terminów kościelnych, musi się trzymać określenia „Watykan”. „Słowo powszechne” jest dziennikiem rzymskokatolickim więc używa utartych w rzymskim katolicyzmie określeń. Czytelnik przesłał nam wycinek ze „Słowa” z artykułem zatytułowanym: „Stolica Apostolska” — i traktującym o papieżu, kardynałach oraz urzędach Kurii rzymskiej. Czytelnik prosi, byśmy wyrazili swoje zdanie o tym artykule. Do zamieszczonych tam danych statystycznych nie mamy zastrzeżeń, ale polemizować można z uzasadnieniem uprawnień i pochodzenia władzy papieskiej. My w oparciu o Pismo święte twierdzimy, że Chrystus nie Piotra, lecz wiarę w swoje Bóstwo uczynił fundamentem Kościoła. Piotr nigdy nie czuł się, ani nie był uważany przez Apostołów za głowę całego Kościoła i przełożonego apostolskiego Kolegium. Nie ma pewnych dowodów na to, że apostoł Piotr był w Rzymie. Kościół pierwszych wieków nie znał instytucji papieskiej, a nawet samej nazwy, która ma swój po-

czątek dopiero za Syrycjusza (384—395), co obiektywnie podkreśla wspomniany artykuł. Naszym zdaniem papieństwo wyrosło na bazie roszczeń imperialistycznych — stąd dzisiejsza władza i uprawnienia papieża nie wypływają z woli Chrystusa, lecz są wynikiem samowoli kolejnych biskupów Rzymu, pragnących podporządkować sobie całe chrześcijaństwo. Rozważmy chociażby następujące słowa z nadesłanego wycinka: „Tylko papież może zwołać Sobór Powszechny (zgromadzenie wszystkich biskupów świata), a jego uchwały otrzymują moc obowiązującą dopiero po podpisaniu ich przez papieża. Tylko papież może mianować biskupów i ustanawiać nowe diecezje. On też zwołuje co dwa lata tzw. Synod Biskupów”. Skoro uchwały Soboru nie mają ważności, jeśli pod nimi nie złoży podpisu nieomylny papież, to po co trudzić biskupów na zjazdy, na sobory i synody, po co stwarzać pozory kolektywnej władzy podobnej do tej, jaką rządził się Kościół pierwszych wieków, skoro i tak wszystko zależy od woli jednego człowieka, rzekomo obdarzonego boskim atrybutem nieomyślności w sprawach wiary i obyczajów. Jeśli mimo to papież zwołuje sobór lub synod, to albo nie wierzy sam w swoją nieomyślność, albo pragnie pocieszyć biskupów lub zabawić się ich kosztem: Radźcie, radźcie, ja i tak zrobię jak mi się podoba, bo przecież ja sam jeden więcej znacze niż wy wszyscy razem wzięci. Porównując życie pierwszych chrześcijan z praktyką dzisiejszego Kościoła rzymskokatolickiego na bazie Pisma świętego, musimy stwierdzić, że Kościół papieski daleko odszedł od prawdziwego katolicyzmu.

3. Czemu „Rodzina” nie podaje na swoich łamach ewangelii, jak to czyniła w latach ubiegłych?

W miejsce homilii objaśniających ewangelie niedzielne rozpoczęliśmy od stycznia br. druk rozważań złotych myśli zaczerpniętych z Nowego Testamentu, dzięki czemu poszerzymy wiedzę religijną czytelników na owe prawdy, wyjęte ze skarbca wiary, a dotychczas mało — albo wcale — niedostrzegane. Niektórzy czytelnicy byli zdania, by nie drukować perykop niedzielnych, skoro każdy może je usłyszeć w świątyni lub odczytać z Pisma świętego. Dziś w Polsce każdy wierzący ma możliwość zaopatrzenia się w Pismo święte przynajmniej Nowego Testamentu i czytać je w całości.

DUSZPASTERZ



Wypełniać drukiem!

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”
ul. Kredytowa 4
00-062 Warszawa

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym
..... egz. książki ks. W. Wysoczańskiego o Kościele
Polskokatolickim pt.
(Cena 1 egz. — 25 zł)

„Polski nurt starokatolicyzmu”

Nazwisko i imię:

ulica, nr domu i mieszkania lub wieś;

kod i nazwa poczty:

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 778. F-104.

Nr indeksu: 37477.



Fotografia mojego dziecka

Andrzejek Szywała
z Gdańska

(Zdjęcie wykonane i nadesłane do redakcji przez ciocię Andrzejka — panią Teresę Plichną z Gdańska).

Pamięci Emilki Chopinówny

Mało kto słyszał zapewne o Emilce Chopinównie, najmłodszej siostrze wielkiego Fryderyka Chopina. Emilka zmarła będąc jeszcze dzieckiem, w wieku czternastu lat.

Już w dzieciństwie dziewczynka zdradzała niepospolity talent literacki. Fryderyk szczególnie wyróżniał i niewątpliwie najbardziej lubił swą najmłodszą siostrę. Emilka napisała, wspólnie ze starszą siostrą Ludwiką, książkę pt. „Ludwik i Emilka”. Była to powieść moralna dla dzieci. W 1824 r. czterna-

stoletni wówczas Fryderyk i dwunastoletnia Emilka napisali jednoaktową komedię wierszem pt. „Omyłka, czyli mniemany filut”. Założyli też razem Literackie Towarzystwo Rozrywkowe dla dzieci, którego prezesem był Fryderyk, a sekretarzem — Emilka.

Zachowane do naszych czasów wiersze Emilki Chopinówny świadczą o niepospolitym i zadziwiająco dojrzałym talencie młodziutkiej poetki. Wiersze pisane były w języku polskim i francuskim.

Dziewczynka, przeczuwając zbliżającą się śmierć, napisała w pamiętniku rodziny Lindów następujący czterowieś w języku francuskim, którego tłumaczenie brzmi:

Umrzeć jest moim przeznaczeniem;
Nie obawiam się wcale śmierci,
Lecz boję się umrzeć,
W waszej pamięci.

Gdyby Emilka nie zgasła niemalże u progu życia, być może zajęłaby takie miejsce w polskiej literaturze, jakie jej brat zajął w muzyce.

We Francji ukazała się niedawno książka biograficzna o Emilce Chopinównie. Napisał ją Andre Clavier, profesor muzyki w Liege, w Belgii. Jest to jedyną dotychczas pozycją poświęconą najmłodszej siostrze wielkiego Fryderyka.

Najsłynniejszy wodospad świata

Najsłynniejszym wodospadem na świecie, chociaż wcale nie najwyższym, jest Niagara. Wodospad ten urzeka masą spadającej wody, malowniczością i swoim położeniem w gęsto zaludnionych rejonach ziemi. Niagara leży na granicy Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Wodospad Niagara stanowi wyjątkowo ciekawe zjawisko przyrody. Tworzy je 59-kilo-

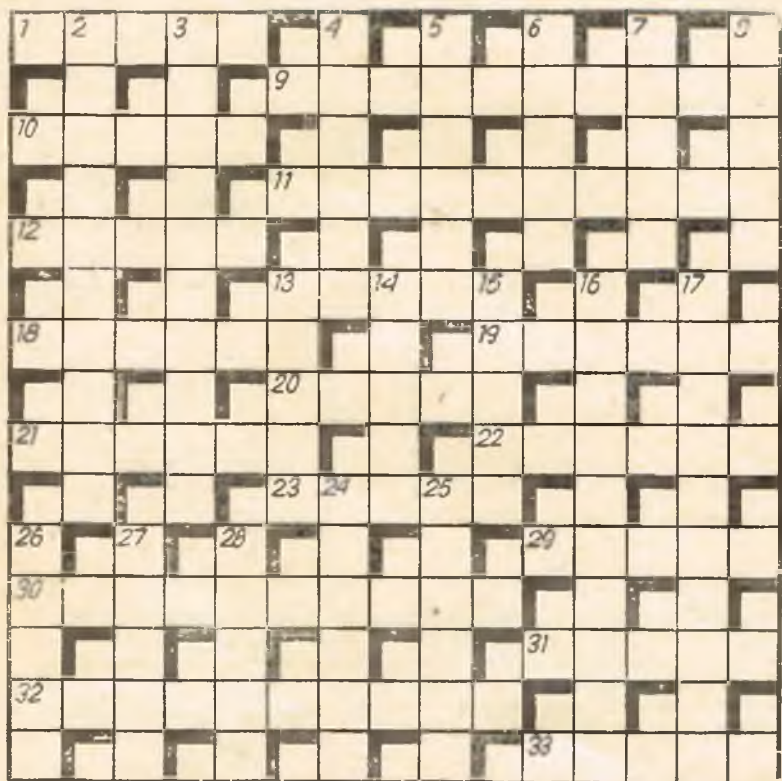
metrowa rzeka, o tej samej nazwie, łącząca dwa wielkie jeziora Erie i Ontario. Różnica poziomów między nimi wynosi 100 metrów. Wodospad powstał około 20 tysięcy lat temu, gdy z topniejących lodowców zaczęły się kształtować dzisiejsze rzeki i jeziora. Łożysko rzeki zmieniało jednak swój kształt w ostatnich tysiącach. Od 1764 r. wodospad przesunął się w górę rzeki blisko 100 metrów i nadal się przesuwa. Kanadyjska część cofa się aż do półtora metra rocznie, amerykańska zaś 8 cm. Najpiękniejszy widok na Niagarę jest jednak z terytorium Kanady.

Warto dodać, że twórcą wspaniałego parku narodowego Niagara jest Polak — Stanisław Gzowski. Wzniesiono tam pomnik ku jego czci. Gzowski był także twórcą i konstruktorem mostu kolejowego na Niagarze, pomiędzy portami Erie a Buffalo, zbudowanego ponad 100 lat temu.

Kamienie księżycowe

Astronauci amerykańscy, którzy wzięli udział w lotach kosmicznych statków „Apollo” 11, 12, 14, 15, 16 i 17, przywieźli na Ziemię 328 kg i 42 gramy gruntu księżycowego. Te księżycowe kamienie — to materiał bezcenny, prawdziwy skarb dla badaczy. Sporo próbek kamieni księżycowych подарowano różnym państwom. Jedna z próbek księżycowych została np. wmontowana w witraż kosmicznej katedry w Waszyngtonie. Jednakże większość kamieni umieszczono w specjalnym skarbcu w Houston i na terenie bazy lotniczej Brooks pod San Antonio w Teksasie. Kamienie umieszczono w specjalnych pojemnikach, gdzie nie mają styczności z atmosferą ziemską.

Okazy gruntu księżycowego są pilnie strzeżone. Urządzenia alarmowe uniemożliwiają niepowołanym wtargnięcie do skarbcu.



KRZYŻÓWKA NR 26

POZIOMO: 1) lubińskie „złoto”, 9) odmiana wczesnych jabłek, 10) tabun, 11) członek zespołu jazzowego, 12) krzewinka o fioletowych kwiatach, 13) kamizelka ratunkowa dla rozbitków, 18) koleżanka czerśni, 19) niedopalek świecy, 20) ziomek, krajan, 21) nie jedna przy szlaku kolejowym, 22) broń Wołodyjowskiego, 23) Śląska albo Wielkopolska, 29) antypoda mety, 30) powoduje kiepskie zbiory, 31) maksyma, dewiza, 32) interpretator, 33) zaleta, przymiot.

PIONOWO: 2) lekarz chorób wewnętrznych, 3) skąposzczet podnoszący żywność gleby, 4) rekwizyt malarza, 5) krasa, uroda, 6) technika malarstwa ściennego, 7) taniec nowoczesny, 8) szlak wodny, 13) ryba, 14) chybiony strzał, 15) odmiana jabłka, 16) nieszcześliwe wydarzenie na szlaku komunikacyjnym, 17) domena Teligi, Baranowskiego, Jaworskiego, 24) gatunek, odmiana, typ, 25) rozmowa dwojga, 26) zagłębienie w ścianie, 27) grzejnik wody, 28) przednia strona budynku.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 26”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 26

POZIOMO: Jalta, rusznikarz, Stary, insurekcja, Ordon, wanad, stereta, esteta, reżim, adwent, orator, arkan, Liszt, Waszyngton, asani, zapoznanie, bilet. **PIONOWO:** Antarktyda, Tarnobrzeg, kuźnia, sztuka, Bizet, lanca, dzban, warta, nożyk, demon, Strawiński, stworzenie, raglan, anonim, gwizd, wsypa, dysza.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Mirosława Madura z Kościana i Wojciech Suder z Krakowa. Nagrody prześlemy pocztą.